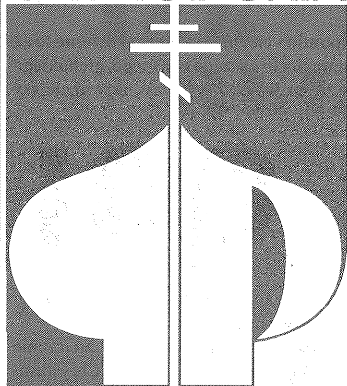
ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



- ZROZUMIEĆ STRACH SERBÓW
- Z MISJĄ W AFRYCE I ALBANII
- W HAJNÓWCE - MAJĄ CO CHCIELI
- CZŁOWIEK WIELKIEJ NADZIEI

PRZEGLĄD

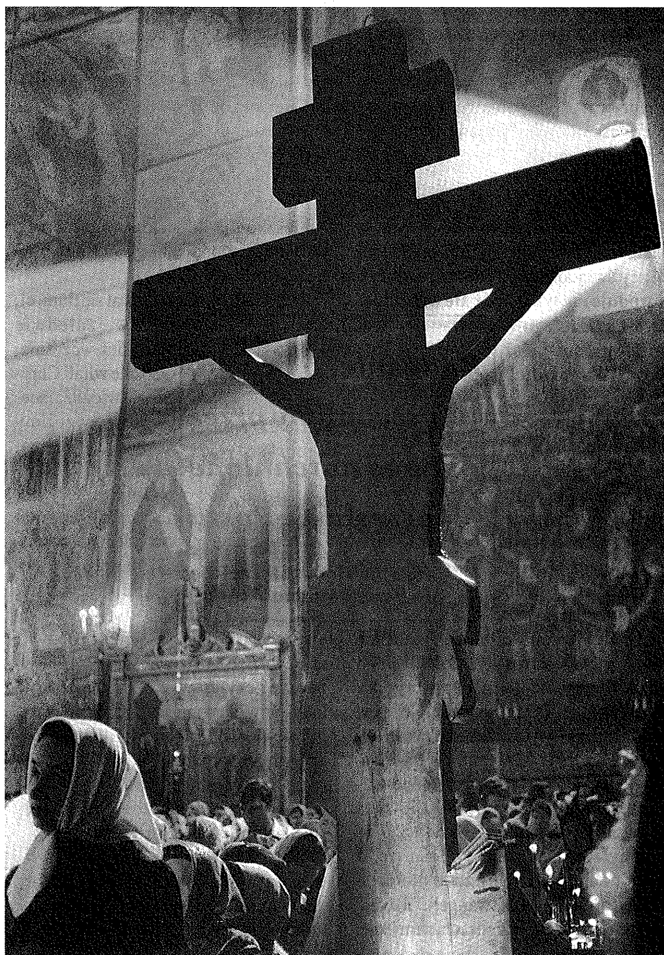
PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 4(106) KWIECIEŃ 1994 Cena 5000 zł.

CZAS POSTU

"Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę. Jest czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono... Jest czas płaczu i czas śmiechu... jest czas milczenia i czas mówienia" (Kazn.Salom. 3,1-7). Jest czas postu i czas wesela (Mat. 9,15). Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość".

Król Salomon



Krestu Twojemu pokłaniajemsia Władyko ...

Od niepamiętnych czasów w sobotę poprzedzającą trzecią niedzielę Wielkiego Postu na środek cerkwi wynoszony jest krzyż. Cały następny tydzień zwie się Tygodniem Adoracji Świętego Krzyża.

Wielki Post jest przygotowaniem do Wielkiego Tygodnia, kiedy to Cerkiew wspomina cierpienia, ukrzyżowanie oraz śmierć na krzyżu Jezusa Chrystusa. W ten sposób wyniesienie krzyża przypomina nam o celu naszego własnego, głębokiego życia duchowego. W związku z tym zasadnym będzie przypomnienie miejsca, jakie zajmuje krzyż - główny, najważniejszy symbol wiary chrześcijańskiej.

UKRZYŻUJ GO!

Symbol ten posiada dwa mocno ze sobą powiązane znaczenia. Z jednej strony jest to krzyż Jezusa Chrystusa, decydujące wydarzenie, które kończy jego ziemskie życie i służbę. Jest to opowiadanie o dziwnej i okrutnej nienawiści ludzi do Tego, Który całą swą naukę skoncentrował na przykazaniu miłości, a swe kazania na nawoływaniu do wyrzeczenia się samego siebie i ofiarowaniu siebie innym w imię tej miłości.

Piłat - gubernator rzymski, do którego przyprowadzono pobitego i oplutego Chrystusa mówi: "Człowiek ten nie uczynił żadnego zła". Powoduje to jednak silniejszy wybuch: "Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go'' - krzyczy tłum. Tak więc krzyż Chrystusa jest odwiecznym pytaniem skierowanym ku najgłębszym pokładom naszej świadomości: **Dlaczego dobro powoduje nie tylko opór ale wręcz nienawiść? Dlaczego w świecie jest ono wciąż ukrzyżowywane?** Zazwyczaj unikamy odpowiedzi na to pytanie, obarczając winą za zaistniały fakt kogoś innego. Oto jeślibym to ja był tam, w tę straszną noc, nie postąpiłbym tak jak wszyscy pozostali. Niestety, gdzieś w swej podświadomości wiemy, że tak nie jest. Chrystusa męczyły, ukrzyżowały, nienawidziły nie jakieś potwory czy ludzie opętani przez złe moce. Nie, w istocie rzeczy byli to ludzie "jak wszyscy inni". Piłat starał się nawet obronić Chrystusa - podsuwa tłumowi inne rozwiązanie. Proponuje, by z okazji święta wypuścić Go na wolność. W obliczu tłumu umył ręce, pokazując tym samym, iż nie jest odpowiedzialny za to morderstwo. W kilku słowach Ewangelia ukazuje nam postać Piłata, jego strach, sumienie, jego bojaźliwą odmowę postąpienia zgodnie z sumieniem. Czy takie same sceny, lub podobne, nie odbywają się i dzisiaj, w otaczającym nas świecie, w nas samych? Czy nie jest to najzwyczajniejsza, najbardziej typowa ze wszystkich historia? Czyż Piłat nie jest obecny w każdym z nas?

Czyż kiedy nadchodzi czas, by zdecydowanie i nieodwracalnie powiedzieć "nie" nieprawdzie, niesprawiedliwości, złu i nienawiści, nie poddajemy się pokusie "umycia rąk"?

Za Piłatem stali żołnierze. Lecz przecież i oni mogą powiedzieć na swoją obronę: wypełniamy jedynie rozkazy przełożonych. Powiedziano nam, byśmy "unieszkodliwili" jakiegoś włóczęgę wywołującego niepokoje. O czym tu jeszcze mówić?

Za żołnierzami znajdował się tłum, ci, którzy zaledwie sześć dni wcześniej radośnie witali Chrystusa, wjeżdżającego do Jerozolimy krzycząc: "Hosanna...". A teraz "Ukrzyżuj Go!" Czy jednak wodzowie i nauczyciele nie wyjaśnili tłumowi, że człowiek ten jest przestępcą, który łamie prawa i zwyczaje i dlatego zgodnie z obowiązującym prawem (zawsze według prawa, zawsze na podstawie określonego artykułu) powinien umrzeć.

> ***Radośnie, o bracia, przyjmijmy przez Boga natchnione przesłanie Postu***
>
> ***(ze stychir na wieczernię Seropustnego Wtorku)***

Tak więc każdy z uczestników tej strasznej rozprawy miał "na swój sposób" rację, każdy miał usprawiedliwienie. I wszyscy razem zabili człowieka, który "nie uczynił żadnego zła".

Dlatego też pierwsze znaczenie krzyża widzimy w sensie sądu nad złem, czy też dokładniej nad tym niby-dobrem, w które w naszym świecie stroi się zło i które zapewnia złu jego straszne zwycięstwo na ziemi.

Stąd wypływa drugie znaczenie krzyża. Za krzyżem Chrystusowym znajduje się mój krzyż, ten, o którym Chrystus powiedział: "Kto nie bierze krzyża swego **codziennie**...". Oznacza to, iż wybór przed którym tamtej nocy stali wszyscy - i Piłat, i żołnierze, i dowódcy, i tłum, i każdy człowiek znajdujący się w tym tłumie, że wybór ten stawiany jest przed każdym z nas **codziennie**. Zewnętrznie może to być czymś, co wydaje się nam nie bardzo ważne, drugoplanowe. Dla sumienia nie ma jednak rzeczy pierwszo- i drugoplanowych. Jest jedynie prawda i nieprawda, dobro i zło. Nieść każdego dnia swój krzyż to nie tylko znosić trudy i ciężary życia. To przede wszystkim prowadzić życie w zgodzie z sumieniem, to życie w świetle **sądu sumienia**.

Oto i teraz, na oczach całego świata biorą człowieka, który "nie uczynił żadnego zła", męczą go, biją - a wszystko to w majestacie prawa, zgodnie z posłuszeństwem i dyscypliną, w imię porządku, dla dobra wszystkich. Ilu Piłatów umywa ręce, ilu żołnierzy spieszy podporządkować się żołnierskiej dyscyplinie, ilu ludzi posłusznie, uniżenie urąga, a w najlepszym przypadku milcząc patrzy na to, jak króluje zło?

Wynosząc na środek świątyni krzyż kłaniamy się mu, całujemy, przypominamy czym jest on dla nas. Przypomnijmy sobie o krzyżu jako wyborze, od którego zależy wszystko na świecie i bez którego wszystko na świecie jest triumfem ciemności i zła. "Przyszedłem na ten świat, by być sądzonym'' - powiedział Chrystus. Na posiedzeniu tego sądu - sądu ukrzyżowanej miłości, prawdy i dobroci - stoi każdy z nas.

o. Aleksander Schmemann
Przełożył J. Charkiewicz

Z Cypru dla "Przeglądu Prawosławnego"

JAK UCZYĆ RELIGII

W jakim kierunku powinny się rozwijać programy nauczania religii w krajach postkomunistycznych - to temat konsultacji, jakie odbyły się na Cyprze w pierwszym tygodniu marca. W spotkaniu wzięli udział katecheci, teologowie i pedagodzy z niemal wszystkich krajów Europy wschodniej i środkowej. Seminaria prowadzili doświadczeni specjaliści z Francji, Grecji, Finlandii, USA i Cypru.

Pierwsze tego typu konsultacje odbywały się w Moskwie w 1992 r. Organizatorem spotkań prawosławnych katechetów jest Światowa Rada Kościołów.

Polskę reprezentowali w czasie spotkania na Cyprze: **Walentyna Makal** - katechetka z Supraśla, **Sławomir Makal** - katecheta z Warszawy, konsultant do spraw edukacji religijnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej, **Włodzimierz Misijuk** - wykładowca Prawosławnego Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, reprezentant Syndesmosu oraz rektor Semiarium o. **Jerzy Tofiluk**.

Na spotkaniu jeszcze raz podkreślono, że są niezbędne dobrze zredagowane podręczniki do nauczania religii. Stwierdzono, że nie da się "napisać" uniwersalnych podręczników, które można byłoby rozpowszechniać we wszystkich postkomunistycznych krajach. Poziom bowiem wiedzy teologicznej w poszczególnych krajach jest bardzo różny. Różny też jest wpływ działalności sekt.

Tworzeniem podręczników powinny zajmować się zespoły teologów, pedagogów i praktyków (katechetów) - ustalono na Cyprze.

W połowie tego roku w USA mają się spotkać grupy z poszczególnych krajów, by poznać systemy nauczania religii w prawosławnych Cerkwiach Ameryki. Podczas spotkania w Finlandii, które ma się odbyć w następnym roku, mają być podjęte prace przy redakcji podręczników dla poszczególnych krajów.

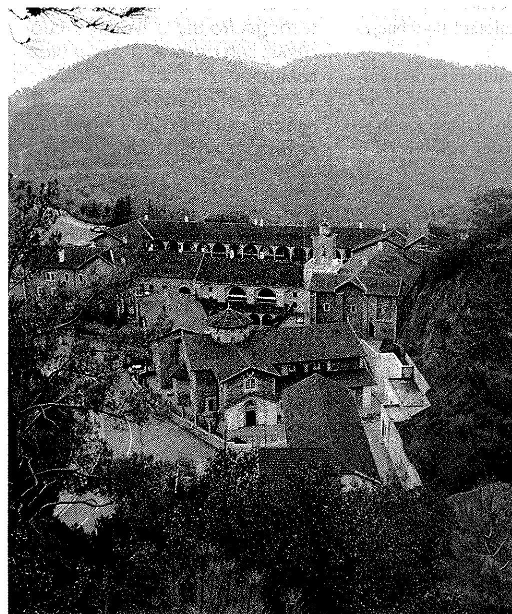
Niezbędne jest centrum informacyjne, które gromadziłoby wszelkie materiały związane z nauczaniem religii - stwierdzili uczestnicy konsultacji. W którym mieście znajdzie ono swoją siedzibę, jeszcze nie wiadomo. Proponowano Genewę lub Moskwę.

Włodzimierz Misijuk

Ps. W następnym numerze reportaż o Cerkwi prawosławnej na Cyprze.



Uczestnicy konsultacji na Cyprze



Stauropigialny Monaster Kykkos, w którym odbywały się konsultacje

Ustawy dla Kościołów ewangelickich

Projekt dwóch ustaw o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz Kościoła ewangelicko-reformowanego przyjęła 16 lutego sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych.

Projekty, w których przyjęto rozwiązania analogiczne do regulacji zawartych w ustawach dla Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego, oczekiwać teraz będą na rozpatrzenie i uchwalenie przez Sejm

(ag)

ZWROT MONASTERU W SUPRAŚLU

wśród najważniejszych dziesięciu wydarzeń

O. **John Matusiak** - redaktor naczelny "The Orthodox Church" - miesięcznika Prawosławnej Cerkwi w Ameryce (OCA) przeprowadził sondaż wśród wydawców prawosławnych środków masowej informacji i hierarchii, prosząc o wyszczególnienie dziesięciu najważniejszych ich zdaniem wydarzeń, jakie miały miejsce w prawosławnym świecie w ubiegłym roku.

Do "ścisłej czołówki" tychże wydarzeń trafiła decyzja ministra **Jana Marii Rokity** o zwrocie Cerkwi prawosławnej w Polsce budynków monasteru w Supraślu, którą świat prawosławny odebrał jako definitywne zakończenie sporu o Supraśl. **(wm)**

Na podst. "The Orthodox Church", luty, 94

Do najważniejszych wydarzeń w prawosławnym świecie w 1993 roku zaliczono:

* ożywioną działalność Patriarchy Ekumenicznego **Bartolomeusza** wraz z jego licznymi podróżami,
* rolę jaką odegrał patriarcha Aleksy II w mediacjach podczas kryzysu politycznego w Rosji,
* rozwój działalności Międzynarodowej Agencji Prawosławnej Pomocy Humanitarnej (IOCC),
* inaugurację obchodów 200-lecia prawosławia w Ameryce,
* apele patriarchy serbskiego Pawła o pokój,
* 40 lat działalności Syndesmosu,
* zwrot budynków monasteru w Supraślu,
* zwrot cerkwi Kremla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej,
* konflikt pomiędzy patriarchatem Konstantynopola i Jerozolimy,
* proponowane prawodawstwo rosyjskie, dotyczące zagranicznych misjonarzy.

KAZANIE w urzędach

Dyrektor wydziału społeczno-obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku rozesłał podległym wojewodzie urzędnikom pismo z załączonymi fragmentami kazania arcybiskupa **Stanisława Szymeckiego**, wygłoszonego w czasie ekumenicznego nabożeństwa w rzymskokatolickiej katedrze w Białymstoku. W kazaniu metropolita zaapelował o oddanie budynków monasteru w Supraślu biednym i potrzebującym.

Nieliczni prawosławni pracownicy administracji państwowej i samorządowej w Białymstoku odebrali działania dyrektora jako złamanie oficjalnie deklarowanej zasady równego traktowania obywateli. Jak dotychczas, żadne opinie czy argumenty dotyczące Supraśla, prezentowane przez władze Cerkwi prawosławnej, nie były przedmiotem podobnego zainteresowania Urzędu.

Już wkrótce, komentują prawosławni, należy oczekiwać "spontanicznego" poparcia propozycji abp. Szymeckiego w środowisku niezawisłej administracji rządowej.

(ecz)

"Rycerz Niepokalanej" po białorusku

Czasopismo katolickie "Rycerz Niepokalanej" wydawane w nakładzie 270 tys. egzemplarzy wzbogaciło się o wersję białoruską, zatytułowaną "Rycar Biezzahannaj".

Na treść pierwszego numeru składają się przedruki artykułów zamieszczonych w edycji polskiej.

(ag)

NIESUBORDYNACJA czy TAKTYKA

O tym, że rząd Hanny Suchockiej decyzję o przekazaniu Cerkwi prawosławnej części budynków monasteru w Supraślu podjął po uprzednim uzyskaniu aprobaty papieża Jana Pawła II, było wiadomo od dość dawna. Minister Jan Maria Rokita na spotkaniu w Białymstoku 11 marca 1994 r. potwierdził to publicznie.

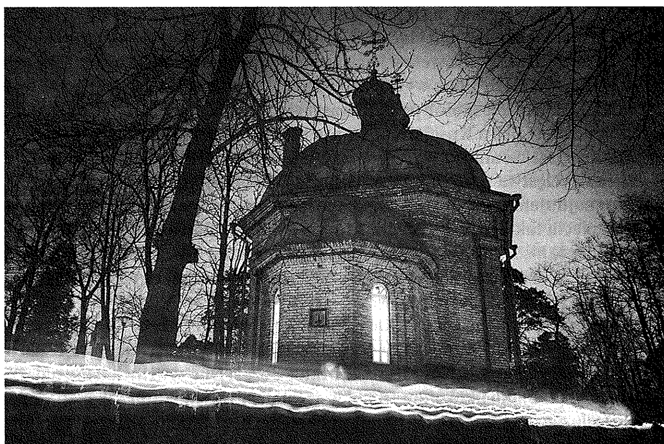
Trudno przypuszczać, by kuria białostocka nie wiedziała o stanowisku papieża. Rodzą się więc pytania: Jaki jest rzeczywisty stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do sprawy? Czy miarodajne jest stanowisko Watykanu i papieża przekazane rządowi RP? Czy w związku z tym protest kurii białostockiej skierowany do Naczelnego Sądu Administracyjnego jest aktem "niesubordynacji" wobec najwyższego, dla katolików, autorytetu? A może jest to element "tajnej dyplomacji Watykanu", tak intensywnie uprawianej wobec prawosławia po rewolucji październikowej.

Inna kwestia, to problem suwerenności rządu w sferze decyzji dotyczących obywateli nie należących do Kościoła rzymskokatolickiego. Pozostaje wierzyć, że dla rządu Hanny Suchockiej stanowisko Watykanu było tylko opinią. **(ecz)**

"Nie burz dzieła Bożego ze względu na pokarmy".

(Rzym. 14,20)

WSZYSTKO MA SWÓJ CZAS



Wielki Czwartek. Droga świec. **Fot. Marek Dolecki**

Przed nami dni Wielkiego Postu. Dla prawosławnych jest to okres szczególny. Nie ma postu bez poszczenia - mówi Cerkiew.

Celem postu jest wzmożona troska o zbawienie duszy i oczyszczenie z grzechów. Jego sens polega na "pozbyciu się zła, powściągliwości języka, ukróceniu zapalczywości, stłumieniu grzesznych żądz, zaniechania oszczerstwa, kłamstwa".

Cerkiew wzywa wiernych: "poszcząc cieleśnie, pośćmy i duchowo, wyzbądźmy się wszelkiej nieprawdy".

Post jest więc okresem szczególnej kontroli. Z natury swej wstrzemięźliwość cielesna otwiera szerszy dostęp dla ducha, pogłębia uczucie skruchy, poskramia namiętności i oddala pokusy. Ograniczenie swych naturalnych potrzeb dowodzi, że człowiek zdolny jest do wyrzeczeń i ofiary oraz do podporządkowania ciała duchowi, a przez to - Bogu.

Jednym jest to okres szczególny, innym, niestety, nie mający większego znaczenia. Bywają i tacy, którzy z Biblią w ręku chodzą po domach i mówią, że post jest niepotrzebny, gdyż Bóg wszystko pobłogosławił, dał człowiekowi aby z tego korzystał (m.in. z pokarmu). Trzeba więc korzystać z życia, jeść, weselić się i oczekiwać raju na ziemi.

- Po co pościć? - słyszymy z ust ludzi młodych, którzy świadomie lub nieświadomie wystąpili przeciwko Cerkwi.

Zapominają o Słowie Bożym przekazanym np. przez króla Salomona: *"Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę. Jest czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono... Jest czas płaczu i czas śmiechu... jest czas milczenia i czas mówienia"* (Kazn.Salom. 3,1-7). *Jest czas postu i czas wesela* (Mat. 9,15). *Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość".*

Dla nas Chrystus jest i pozostanie mądrością, a Jego święta Cerkiew skarbnicą tej mądrości. Powinniśmy wiedzieć, że jeszcze na samym początku, w raju, Bóg dał pierwszym ludziom wszystko co jest dobre. W tym również zawierało się przykazanie o poście. W Księdze Rodzaju czytamy: *"Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania. Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść..."* (2,16-17).

Oczywistym jest tu zawarte przykazanie o poście, dane przez Boga Adamowi i Ewie. Nieposłuszeństwo wobec Boga i nie zachowanie przykazania pozbawiło człowieka szczęśliwości i sprowadziło na ludzi grzech i śmierć.

Tak samo i dziś, nieposłuszeństwo wobec Cerkwi Bożej prowadzi ludzi na zatracenie. Św. Cyprian mówi: *"dla kogo Cerkiew nie jest Matką, temu i Bóg nie jest Ojcem".*

Post znany i praktykowany był już w Starym Testamencie. Zakon Mojżeszowy ustanowił post w wielki dzień oczyszczenia (Kpł. 16,29). W okresach kataklizmów i nieszczęść ogłaszane były kilkudniowe posty, w trakcie których lud powstrzymywał się od pokarmów, w zgrzebnych szatach prosił Boga o pomoc i miłosierdzie (Sędz. 20,26). W okresie niewoli babilońskiej Żydzi przestrzegali czterech rodzajów postu. W Nowym Testamencie Jezus i Apostołowie własnym przykładem potwierdzili ważność i celowość postu.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że po czterdziestodniowym poście Chrystusa, przystąpił do Niego kusiciel diabeł mówiąc: *"Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem".* Chrystus odrzekł: *"Napisano. Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych"* (Mat 4,3-4).

Jeżeli szatan kusił Zbawiciela, to słudzy szatana będą kusić nas, szczególnie w te postne dni. I o tym powinniśmy pamiętać.

o. Michał Markiewicz (Puchły)

BEZDROŻA EKUMENII

Red. Grzegorz Polak w artykule "Drogi i bezdroża", zamieszczonym w "Tygodniku Powszechnym" 4/1994, dokonał bilansu ekumenicznych poczynań, jakie miały miejsce w ubiegłym roku nad Wisłą. Obok kilku znaczących wydarzeń, jak ekumeniczne tłumaczenie Ewangelii św. Marka, nastąpiło wyraźne pogorszenie stosunków katolicko-prawosławnych. Większy postęp zanotowano w dialogu katolicko-żydowskim - komentuje G. Polak. Kościół baptystów wyłączył się zupełnie z dialogu ekumenicznego i nawet zaatakował doktrynalnie rzymskokatolików. W otwartym liście jego przedstawiciele napiętnowali kult Maryjny, jako nie mający uzasadnienia w Piśmie Św. Tymczasem, ku zdziwieniu wszystkich, do działań ekumenicznych włą-

c.d. na str. 15

Literatura poświęcona chrześcijanom Bliskiego Wschodu jest w Polsce zaskakująco skromna. Łatwiej jest o materiały dotyczące jakiegoś szczepu żyjącego w afrykańskim buszu aniżeli o Asyryjczykach, mających prawie dwa tysiące lat ścisłych więzów z chrześcijaństwem w jego pierwotnej niemal formie. Zagadnienie postów u tej grupy chrześcijan Wschodu znam z autopsji, z niej się bowiem wywodzę. Przez dziewiętnaście lat żyłem w takim właśnie środowisku.

Zastanawiający jest sposób podejścia asyryjskiego chrześcijaństwa do kwestii postów. Komentujący zasady postów, przytaczając zdania Ojców Kościoła, podają przykłady niezwykle silnej woli w przezwyciężeniu potrzeby jedzenia, ostrzegają przed surowymi karami, które Bóg może wymierzyć zaniedbującym ten obowiązek. W ich opinii post stanowi ważny element w dziele zwycięstwa nad siłami zła. W niezwykle bogatym dorobku pisarskim XIII-wiecznego filozofa asyryjskiego Bar Ebraja znajdujemy, poparte przykładami, całe rozdziały o tym, że post jest niejako wspinaniem się ku doskonałości, drogą do osiągnięcia takiego stanu ducha, który by zbliżył człowieka do aniołów.

O wymiarze historycznym postu świadczy fakt, że już w V w. po Chr. spotykamy liczne imiona: "Souna", "Soume", "Soma" i nazwiska: "Barsouma", "Barsoume", "Barsoma", co oznacza "post" i "syn postu". Również i dziś takie imiona nie należą do rzadkości wśród Asyryjczyków.

Post w podręcznikach pisarzy kościelnych zajmuje zdecydowanie więcej miejsca niż święto. Będąc przygotowaniem do godnego przyjęcia sakramentów i uczestniczenia w nabożeństwach świątecznych i wynikających stąd łask Bożych, posty integrują społeczeństwo. Chrystusowi, Matce Bożej i Duchowi Świętemu należy oddać cześć i hołd właśnie w formie postu. Święta zaś są niejako ukoronowaniem wstrzemięźliwości, w którą uzbraja się poszczący.

Tradycja postna jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Kultywują ją z pietyzmem całe wielopokoleniowe rodziny asyryjskie na Bliskim Wschodzie.

Michael Abdalla

POŚĆ I MÓDL SIĘ

POSTY U ASYRYJCZYKÓW

PIĘĆ POSTNYCH OKRESÓW

U Asyryjczyków obowiązuje od stuleci pięć okresów postu. Liczba dni postnych niewiele się zmieniła w ciągu wieków. Gdy jedne okresy skracano, przygotowując je do nowych warunków życia, inne automatycznie ulegały wydłużeniu. **Obecnie postnych dni w roku jest około 140.** Wśród tych okresów szczególnie dwa, obok śród i piątków, zasługują na krótki komentarz.

ŚRODY I PIĄTKI

Post w środy i piątki każdego prawie tygodnia ustanowili prawdopodobnie sami Apostołowie, bazując na żydowskiej tradycji postnego poniedziałku i czwartku (Łk. 18,10-14). Wybór tych dni przez pierwszych chrześcijan nie był zapewne podyktowany samą chęcią zerwania ze starą tradycją Żydów, lecz - zgodnie z nauką Kościoła - tym, że właśnie w środę wydano na Chrystusa wyrok, a w piątek wyrok ten wykonano.

Liczba postnych śród i piątków w skali roku nie jest stała i wynosi obecnie ok. 64-74 dni.

Nie obejmuje ona śród i piątków znajdujących się w stałych i długotrwałych okresach postnych ani w całych siedmiu tygodniach po Wielkanocy do Zesłania Ducha Świętego (Łk. 5,34-35). Post w te dwa dni zawiesza się również, jeśli przypadają w nie święta.

POST NINIWY

Post Niniwy trwa trzy dni i zaczyna się od poniedziałku trzeciego tygodnia przed Wielkim Postem. Przywołuje on pamięć asyryjskiej stolicy, do której miał dotrzeć wbrew własnej woli, lecz z nakazu Boga, prorok Jonasz (ok. 816 przed Chr.), by ostrzec mieszkańców owej starożytnej metropolii przed nadchodzącym gniewem Bożym. To wydarzenie, ze względu na jego symbolikę, utrwaliło się w chrześcijaństwie (Mt. 12,39-41, 16,4, Łk. 11, 29-30), a szczególnie w Kościołach Wschodnich. Źródła kościelne informują, że św. Efrem (zm. 373) poświęcił postowi Niniwy siedem homilii, że post ów trwał początkowo sześć dni i był ogłaszany bądź raz na trzydzieści lat, bądź też w sytuacjach wymagających mobilizacji nie oręża, którego już nie uznawano, lecz sił duchowych dla przezwyciężenia krytycznych momentów.

Charakterystyczna obecnie cecha postu Niniwy to na przykład 2,5-dniowa głodówka podejmowana przez niektórych arysyjskich chrześcijan w jakiejś szlachetnej intencji: powrotu kogoś bliskiego z wojska, wyzdrowienia chorego, zdania ważnego egzaminu, spotkania towarzysza życia, itp. Ta szczególna walka z samym sobą kończy się ceremonialną ucztą zbiorową, odbywaną na terenie świątyni.

Najpopularniejsza potrawa, która nieodłącznie towarzyszy uczcie postu Niniwy nosi nazwę "pochine" lub "gałyte". W jej skład wchodzi zawsze siedem surowców: miąż z nasion słonecznika lub nasion roślin dyniowatych, ziarna pszenicy, ziarna jęczmienia, ziarna kukurydzy, nasion ciecierzycy, syrop winogronowy lub daktylowy, sól. Suche składniki praży się, każdy z osobna, po czym rozdrabnia i miesza ze sobą, a następnie polewa obficie gorącym syropem. Otrzymaną papkę ponownie miesza się dokładnie i formuje w kulki. Tak przygotowana potrawa zanoszona jest do świątyni i wspólnie spożywana po nabożeństwie. Rzadziej konsumowana jest potrawa o nazwie "zerda": gęsta zupa mleczna z ryżem i cukrem, przyprawiona gałką muszkatałową i dekorowana sproszkowanym cynamonem. Jada się ją trzeciego dnia postu, po zachodzie słońca, jako że zawiera tłuszcz zwierzęcy.

WIELKI POST

Jest to najdłuższy ciągły post i chyba jedyny, który od stuleci nie uległ redukcji. Znany jest od III w. i zachowany ku czci pierwszej osoby Trójcy Świętej, Boga Ojca. Do jego przestrzegania usilnie zachęcał wspomniany już św. Efrem w jednej ze swych pieśni, śpiewanej zresztą do dziś w każdy dzień tegoż postu (z

wyjątkiem sobót i niedziel). Oto słowa jej fragmentu:

Pość post czterdziestodniowy!
I daj swój chleb tym, którzy są głodni!
I módl się siedem razy dziennie!
Tak, jak nauczyłeś się od Bar Iszaj...

Post czterdziestodniowy jest pierwszą dłuższą częścią Wielkiego Postu. W dawnych czasach był obchodzony osobno i zaczynał się już po dniu upamiętniającym chrzest Chrystusa, czyli od siódmego stycznia. Druga część postu zaczynała się w przedwielkanocny tydzień. Brak mi danych, od kiedy te dwa posty łączono w jeden, nazwany: Sałmo Rabo - Wielki Post.

Dziś Wielki Post zaczyna się na siedem tygodni przed Wielkanocą. Jest postem ruchomym, składającym się z 48 dni. Utrwalił się zwyczaj, że w przeddzień jego rozpoczęcia patriarcha kieruje do wiernych apel, który jest odczytywany po niedzielnej Liturgii św. we wszystkich świątyniach i drukowany w centralnym organie Kościoła. **Główny nacisk kładzie się w nim na potrzebę powiązania postu z modlitwą i dobroczynnością, które to elementy, podobnie jak Trójca Święta, stanowią trzy uzupełniające się wartości.**

Wielki Post poprzedza minifestyn. Odziane w tradycyjne stroje wiejskie dziewczęta ubierają lalkę i razem z nią, tańcząc i śpiewając specjalną piosenkę ludową, chodzą po poszczególnych gospodarstwach, aby zbierać burgul czyli preparowaną kaszę pszenną, jaja, tłuszcz mleczny i sól oraz sprzęt kuchenny. Następnie udają się na zaorane pole, gdzie na ognisku gotują potrawę. Jej część chowają w ziemię, z pozostałą wracają do wioski, aby częstować nią mieszkańców.

Ważnym akcentem towarzyszącym Wielkiemu Postowi są składane przez dzieci publiczne przyrzeczenie, iż do świąt nie będą używać w rozmowie wulgarnych słów, przysięgać lekkomyślnie na Boga, Krzyż, Jezusa, Matkę Bożą lub świętych. Czynią to przeważnie parami dzieci tej samej płci, zobowiązując się zarazem do darowania jedno drugiemu w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych kurzego jaja za każdą pomyłkę, czy też świadome odstępstwo od złożonego przyrzeczenia.

W połowie postu robi się ciasto pszenne na zakwasie, w którym ukrywa się monetę. Z ciasta formuje się porcje w kształcie gwiazdy, przygotowując ich tyle, ile jest osób w danej rodzinie. Po wypieku gwiaździstych chlebów, zwanych "rozune", podaje się je na kolację. Znalazcę monety uważa się za mającego szczęśliwą rękę. Ciasto, o którym mowa, przygotowuje się nieraz poprzedniego dnia wieczorem i zanosi na dach tarasu, aby "ujrzały go gwiazdy". Część bułek wypiekanych dopiero na następny dzień rano zabiera się do świątyni aby częstować nimi poszczących po nabożeństwie.

W ciągu ostatniego tygodnia Wielkiego Postu z jadłospisu usunięty jest również cukier i wszelkie słodkie potrawy. Po nabożeństwie w Wielki Piątek wychodzącym ze świątyni podaje się do picia gorzki napój, przygotowany z soku aloesu rozcieńczonego wodą. Napój ten zabiera się do domu dla pozostałych członków rodziny, a jego resztkami spryskiwane są - na szczęście - ściany mieszkań. "Ktoś kto żuje gumę w Wielki Piątek, żuje mięso swych zmarłych" - brzmi ostrzeżenie kierowane do dzieci przez rodziców.

KUCHNIA POSTNA

Długie okresy postów i ich charakterystyczny jadłospis, który nie przewiduje stosowania żadnych surowców lub dodatków pochodzenia zwierzęcego, a więc mięsa i jego przetworów, mleka i jego przetworów, drobiu, jaj i tłuszczów, zmusza rodzinę do gromadzenia zapasów surowców i produktów jarskich. **Do podstawowego jadła postnego należą dania z roślin strączkowych, bobu i ciecierzycy,** gotowane oraz w postaci puree polanego olejem i sokiem cytrynowym i zmieszanego z miazgą sezamową. Popularna jest również gotowana fasola i soczewica, głównie w postaci zupy. **Szczególnie soczewica cieszy się ogromnym uznaniem.** Od wieków jest główną, stałą i legendarną już potrawą, przygotowywaną każdego dnia postu, bez względu na porę roku. Przed wyruszeniem do prac polowych - orki lub żniw - jeszcze przed świtem asyryjscy chłopi musieli najeść się do syta gorącej zupy z soczewicy, w której z reguły moczono kawałki suchego chleba. **Potrawa ta ma nie tylko znakomity smak, ale również wysoką, wręcz rzadko spotykaną wartość odżywczą.** W spiżarni domowej nie powinno brakować również ziemniaków zjadanych w różnych postaciach, np. jako smażone, duszone, faszerowane i pieczone. Z reguły pod dostatkiem jest też daktyli jedzonych na surowo i smażonych w oleju, syropu daktylowego, który znakomicie smakuje z miazgą sezamową i chlebem i jest ulubionym przysmakiem dzieci. Szeroko stosowana jest cebula, m.in. faszerowana, czosnek, a niekiedy również chałwa. Surowców i produktów tych kupuje się jednorazowo tyle, aby starczyły na cały okres postu.

Uzupełnienie postnego jadła stanową zapasy przygotowane latem. Są to m.in. przetwory z winogron, marchwi, kalafioru, ogórków, mało dojrzałych pomidorów, kapusty, papryki, rzodkwi, buraków, fasoli szparagowej. Powszechnie stosowany jest koncentrat pomidorowy i suszone warzywa. Listę wzbogacają warzywa dziko rosnące, zbierane znad rzek i pól, które po odpowiednim przygotowaniu mogą stanowić oddzielne potrawy. Jedynym tłuszczem używanym do potraw postnych jest olej roślinny: słonecznikowy, bawełniany, sezamowy i oliwa.

Nabyta przez wieki wiedza ludowa o właściwościach surowców roślinnych i ich zastosowaniu kulinarnym oraz doświadczenie gospodyń domowych w zakresie planowania i urozmaicania potraw, nie tylko zmniejszają potencjalnie negatywne skutki braku produktów zwierzęcych w diecie, lecz nawet czynią postny jadłospis bogatym, atrakcyjnym i autentycznie zdrowym. **Przez prawie jedną trzecią roku Asyryjczycy na Bliskim Wschodzie są absolutnymi wegetarianinami, prawdziwymi jaroszami.**

Każdego dnia postu, z wyjątkiem sobót i niedziel, część spośród poszczących nie je nic od momentu obudzenia się aż do południa, nie biorąc do ust nawet kropli wody. Pierwszy posiłek przyjmują dopiero po krótkim nabożeństwie, odbywającym się jako dodatkowe - około godziny jedenastej. Utarła się tradycja, że na tacy ustawionej przy drzwiach świątyni (wewnątrz) znajduje się pokrojona prosfora, a na stole (na zewnątrz) znajdują się pokrojone kromki świeżego chleba. Każdy wychodzący bierze kawałek chleba, dziękując nieobecnemu z reguły ofiarodawcy i życząc mu spełnienia kierowanej do Boga prośby.

Wśród poszczących nie brakuje również młodzieży, która czyni to, podobnie jak wszyscy pozostali, całkiem dobrowolnie.

Michaell Abdalla, technolog żywności, dr Akademii Rolniczej w Poznaniu

W.Churchill powiedział, że na narodach Bałkanów ciąży znacznie większy balast historii, niż są one w stanie udźwignąć.

- To naprawdę jest ponad moje siły - przyznaje Dragana Teninić, Serbka z Bośni i Hercegowiny po swej ostatniej podróży do byłej Jugosławii. Dramat ostatnich dwóch lat, sam w sobie wystarczająco okrutny, zwiększają przywołane upiory przeszłości, o których całe życie usiłowała zapomnieć. 61-letnia dziś Dragana mogłaby za Czechowem powtórzyć "w dzieciństwie nie miałam dzieciństwa". Zabrały je ustaszowskie obozy zagłady w Caprag i Jasenovac oraz trzeci, niemiecki w Niszu.

ZWYCIĘSTWO DRAGANY NAD WOJNĄ

Przy wspólnym stole

Gdy urodziła się w Bania Luce w 1933 roku Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, nazwane później Jugosławią, istniało już od 15 lat. Serbia wniosła doń doświadczenia 500-letniej niewoli otomańskiej. Chorwacja i Słowenia stanowiły wcześniej część imperium Austro-Węgier. Bośnia i Hercegowina przeszła przez jedno i drugie.

Chorwacja łącząc się z Serbią uniknęła płacenia reparacji wojennych (po I wojnie światowej wraz z Austro-Węgrami znalazła się w obozie zwyciężonych). Dzięki dyplomacji i postawie armii serbskiej zmieniono także decyzje traktatu londyńskiego z 1915 roku, na mocy których znaczna część Dalmacji miała przypaść Italii.

Początki wspólnego państwa nie były łatwe. Serbowie mieli nadzieję, że zostanie ono zorganizowane w sposób centralistyczny jak np. Francja. Chorwacja natomiast opowiadała się za rozwiązaniem federacyjnym na wzór Austro-Węgier. Spory te przyjmowały bardzo ostre formy. Wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Chorwacji doprowadził do utworzenia skrajnie nacjonalistycznej organizacji ustaszowskiej, która dążąc do realizacji swych własnych celów nie wahała się przed użyciem jakichkolwiek środków.

Wszystko to zdawało się nie obchodzić zwykłych ludzi.

- Co roku w dzień św. Stefana, patrona naszego domu, przy wspólnym stole zasiadali członkowie rodziny, prawosławne duchowieństwo, muzułmańscy znajomi - wspomina Dragana. - Mama stale też pomagała chorwackim sąsiadom, którym wiodło się nie najlepiej.

Zmieniła to II wojna światowa.

Bez dzieciństwa

W jej następstwie, w kwietniu 1941 roku, za zgodą Hitlera i Mussoliniego, w części okupowanej Jugosławii utworzono niepodległe państwo chorwackie, na czele którego stanął przywódca ustaszowski **A.Pavelic**. Swym zasięgiem obejmowało także Bośnię i Hercegowinę. Ustaszowcy rozpoczęli politykę masowej zagłady Serbów, Żydów i Cyganów o pół roku wcześniej niż Hitler podjął decyzję o "ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej". 22 lipca 1941 roku



Nie ma niczego oprócz ruin **Fot. WHO/UNHCR**

M. Budak, minister oświaty i wyznań niepodległego państwa chorwackiego w expose poświęconym kwestii serbskiej stwierdził: "nie może być prawosławnych w niepodległym państwie, 1/3 spośród nich musi wyjechać, 1/3 przejść na katolicyzm, 1/3 umrzeć".

Do swej polityki ustaszowcy zręcznie wciągnęli muzułmanów, zwłaszcza najniższe warstwy tego społeczeństwa, którzy w ten sposób stawali się często właścicielami mienia wywiezionych bądź zamordowanych sąsiadów.

Zgotowany prawosławnym los nie ominął rodziny Teninić. Jednym z pierwszych transportów przewieziono ich do ustaszowskiego obozu koncentracyjnego w Caprag. Potem był drugi obóz ustaszowski w Jasenovac. Zostali w nim na zawsze trzej bracia Dragany:

- Zabito ich za to, iż rzucili się na pomoc gwałconej przez ustaszowca mamie - opowiada. - Czwarty brat, którego ojciec zdołał przytrzymać, został pobity tak dotkliwie, iż do pełni sił nie wrócił już nigdy.

Dragana łamie tabu

Dragana nigdy nie opowiadała o swoich przeżyciach. Nawet nie dlatego, że okazywało się to ponad jej siły, ale po to by nie zatruwać życia młodym pokoleniom. Zresztą, za Tito, chorwackiego przywódcy Jugosławii, nie mówiło się oficjalnie o tragedii Serbów. W miejscach kaźni wzniesiono co prawda pomniki ale zawsze poświęcone one były "patriotom, którzy polegli z rąk faszystów" a nie Serbom zamordowanym przez ustaszowców. Dziś Dragana łamie to tabu.

Zrozumieć strach Serbów

Bez przypomnienia II wojny światowej nie sposób bowiem zrozumieć obaw Serbów co do ich przyszłości w państwie chorwackim bądź muzułmańskim. Ciężar ludobójstwa jest tak wielki, iż nie było najmniejszych szans na to, że wewnętrzne granice federacji, które zostały ustanowione przez Tito i które terytorialnie mocno osłabiły Serbię, zostaną bez oporu zaakceptowane jako granice oddzielnych państw.

- Nastroje w republikach oraz osoby przywódców nie zmniejszały tych obaw - wyjaśnia Dragana.

- Naszą dewizą jest wierzyć i bić się. (...) Ten kto wystąpi przeciwko islamowi, wzbudzi nienawiść i sprzeciw - nawoływał w opublikowanej w latach 80-tych "deklaracji islamskiej" obecny prezydent Bośni **A.Izetbegovic**. Za wzór państwa stawiał zaś Pakistan i to bynajmniej nie

pod rządami **B.Bhutto**. (55 proc. mieszkańców Bośni stanowią chrześcijanie!).

Niemniej kontrowersyjną osobą jest **F.Tudjman**, prezydent Chorwacji, były generał armii Tito, który jako historyk "zasłynął" z tego, iż usprawiedliwiał politykę ludobójstwa. Na początku 1990 roku publicznie opowiedział się za ograniczeniem praw Serbów w niepodległym państwie chorwackim. Uczyniono to w konstytucji ogłoszonej 22 grudnia 1990 roku. Konsekwencje?

- Jeżeli zastanowić się nad przyczynami wojny, można stwierdzić, że to Chorwaci podpalili lont ogłaszając konstytucję, która nie uwględniała szczególnej pozycji Serbów w tej republice - odpowiada lord **Carrington** na łamach "Le Point".



Uciekinierzy z Bośni - Hercegowiny. Centrum sportu w Sremskiej Mitrovicy w Serbii. Uciekinierzy to przede wszystkim kobiety, dzieci i osoby starsze.

Fot. A.Hollmann

Nieczyste sumienie Europy

Wielu polityków obecnie uważa, że pośpieszne uznanie niepodległości Słowenii, Chorwacji, następnie zaś Bośni było poważnym błędem Europy i świata. Nie jedynym zresztą. Drugi, równie poważny to embargo nałożone na informacje.

Wszelkie, nawet wpełni udokumentowane, wiadomości dostarczone przez Serbów są zwykle pomijane milczeniem.

- Z prawdziwym zażenowaniem musimy stwierdzić, że w ciągu dwóch tygodni po odkryciu masowych grobów pomordowanych Serbów w Bosanskim Brodzie nie zjawiła się tam ani jedna zachodnia ekipa telewizyjna, ani jeden zachodni dziennikarz - piszą autorzy raportu Światowej Rady Kościołów "The tragedy of Bosnia".

Natomiast informacje podawane przez Muzułmanów bądź Chorwatów natychmiast trafiają w eter i na czołówki międzynarodowej prasy. Nawet te nieprawdziwe.

- Liczne przecieki z tajnych raportów wskazują, iż wiele okrucieństw przypisywanych Serbom zostało popełnionych w Sarajewie przez Muzułmanów, co miało posłużyć pozyskaniu sympatii opinii publicznej oraz przyśpieszyć zbrojną interwencję NATO - stwierdzają autorzy "The tragedy of Bośnia".



Przyczepa traktora stała się temu mężczyźnie i jego rodzinie domem. **Fot. A.Hollmann**

Nie były to jedyne prowokacje. 11 marca **B.Volker**, dziennikarz francuski w programie "TF 1" zaprezentował w wieczornych wiadomościach kopię tajnego raportu Sił Pokojowych ONZ, który informuje, że masakrę na rynku w Sarajewie spowodował pocisk wystrzelony z pozycji muzułmańskich.

Wszelkie znamiona prowokacji, tym razem chorwackiej, ma także tragiczne zestrzelenie helikoptera z międzynarodowymi obserwatorami, które w dużym stopniu przyczyniło się do nałożenia sankcji ekonomicznych na Serbię i Czarnogórę. Zarówno dowódca sił powietrznych Armii Federalnej, gen. **Z.Jurjevic** oraz pilot, który spowodował ten atak byli Chorwatami...

Kilkakrotnie fałszywych informacji obciążających Serbów bądź też Armię Federalną dostarczał ostatni prezydent "starej" Jugosławii, Chorwat **S.Mesic** (m.in. o użyciu broni chemicznej przez wojsko jugosławiańskie). Opuszczając swoje stanowisko, w raporcie dla Zagrzebia stwierdził: "Wypełniłem swoją misję. Jugosławia przestała istnieć...".

Ten chorwacki "bohater" jeszcze kilka miesięcy wcześniej składał publicznie przysięgę strzec jedności powierzonego mu państwa.

Pokoju ciągle brak

Wojna przyniosła wiele krzywd, nieszczęść i zbrodni. Ich sprawcy winni zostać ukarani.

- Nasza Cerkiew potępia każdą zbrod-

c.d. na str. 11

Laureaci nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego

Człowiek wielkiej nadziei

Ks. prof. **Wacław Hryniewicz** w dzieło jedności Chrystusowych Kościołów zaangażował się jako katolicki kapłan-ekumenista, dydaktyk-organizator, a także poprzez pracę naukowo-badawczą.

Dialog na płaszczyźnie teologicznej, w którym uczestniczył, wymagał od uczestników posiedzeń międzynarodowych komisji mieszanych **otwartości na prawdę**, wyrażaną przez przedstawicieli siostrzanego Kościoła. Ksiądz Profesor dał świadectwo wspólnym, dramatycznym poszukiwaniom w książce: "Kościoły Siostrzane, dialog katolicko-prawosławny 1980-1991". (Verbinum; Warszawa, 1993). Obok wspomnień i refleksji uczestnika dialogu, książka zawiera także dokumenty-uzgodnienia z poszczególnych spotkań. Przedstawiona tu została historia stosunków obu Kościołów, poczynając od momentu formalnej schizmy (1054 r.). Zwraca uwagę duży krytycyzm w spojrzeniu na rolę strony katolickiej w wydarzeniach, które doprowadziły do podziałów. Autor naświetla smutne sytuacje z ostatnich lat, będące przyczyną prawie całkowitego zamrożenia dialogu. Nie zataja faktów obnażających niezrozumienie i brak zainteresowania autentycznym porozumieniem, zarówno ze strony przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego, wschodnich Kościołów katolickich jak i środowisk prawosławnych.

Wiele lat wcześniej, zanim doszło do napięć związanych z tak zwanym uniatyzmem i prozelityzmem, ks. W.Hryniewicz, jak i inni ekumeniści, nieraz podejmowali problem recepcji ekumenicznej. W maju 1980 roku, na 10-lecie swego istnienia, Sekcja Teologii Porównawczej i Ekumenicznej KUL zorganizowała sympozjum pod hasłem: "Recepcja - nowe zadania ekumeniczne dzisiaj" (Teksty referatów i głosów w dyskusjach zostały zamieszczone w zeszycie nr 2 w serii "Teologia w Dialogu", Lublin, 1985). Pełniący od 1975 r. funkcję kierownika sekcji, ks. prof. W.Hryniewicz był jednym z głównych organizatorów tego sympozjum. Znamienne, iż poprzedziło ono pierwszą sesję plenarną Międzynarodowej Komisji Mieszanej Katolicko-Prawosławnej na greckich wyspach Patmos i Rodos (29 maja - 4 czerwca 1980 r.), uznaną za początek oficjalnego dialogu.

Żywotność i zakorzenienie ustaleń komisji mieszanych wśród hierarchii i wiernych rozdartych Kościołów - to jedna z głównych trosk ekumenistów. Mamy tu bowiem do czynienia z paradoksalnym zjawiskiem. Elitarna grupa światłych przedstawicieli prawosławia i katolicyzmu podjęła ryzyko dialogu ekumenicznego w imieniu obu Kościołów. Uczestnicząc w nim przez ponad dziesięć lat, byli oni poddani swego rodzaju formacji ekumenicznej. Zmienił się ich sposób widzenia odrębności Kościołów. Zaczęli myśleć i świadczyć w stylu, który rodził się podczas spotkań w komisjach mieszanych i w ciągu wielu miesięcy przygotowań do każdego z nich.
W takim nowym duchu ekumenicznego widzenia i wypowiadania napisana jest książka - świadectwo "Kościoły Siostrzane".

Jednakże ogół wiernych i hierarchia nie przechodzili tego typu formacji. W sytuacji kryzysowej, końca lat 80. i początku 90. dał o sobie boleśnie znać brak szerokiej recepcji ustaleń komisji mieszanych. Miała więc miejsce recepcja przyspieszona, lecz tylko wśród uczestników dialogu. Wcześniejsze obawy i ostrzeżenia ekumenistów w dużej mierze sprawdziły się - **dialog Kościołów, jako głębokie doświadczenie teologiczne i egzystencjalne, stał się luksusem nielicznych**. Czy wynika stąd, iż wieloletni wysiłek okazał się daremny? Biorąc pod uwagę choćby tylko działalność jednego z członków komisji mieszanej, ks. prof. W.Hryniewicza, dochodzi się do innego wniosku. Okres uczestnictwa w dialogu katolicko-prawosławnym (1980-1992) był dla niego nie tylko czasem własnej formacji. Przez wszystkie tamte lata osobista recepcja szła w parze z jego zaangażowaniem na rzecz recepcji powszechnej. Temu celowi służyła, m.in. jego działalność organizatorsko-dydaktyczna w ramach KUL. Najpierw odbywała się w sekcji Teologii Porównawczej i Ekumenicznej. W roku 1983 Sekcja została przemieniona w Instytut Ekumeniczny (jedyny w kraju). Ks. prof. W.Hryniewicz jest zastępcą kierownika Instytutu Ekumenicznego, bpa prof. A.Nossola, a zarazem kierownikiem Katedry Teologii Porównawczej KUL. Był promotorem, bądź recenzentem kilku prac doktorskich z dziedzin bliskich ekumenizmowi. Nie sposób wymienić tu tematów dziesiątków sympozjów krajowych i międzynarodowych, które ks.prof. W.Hryniewicz współorganizował i na których wygłaszał referaty. Z publikacji książkowych, związanych z IE, ks. Koza wymienia dwanaście, przy których widnieje nazwisko księdza profesora jako autora, bądź współautora. (Nie został uwzględniony, wydany w Opolu, 1992 r., przekład Homilii Paschalnych św. Cyryla Turowskiego).

Ks. prof. W.Hryniewicz jest współredaktorem dwóch serii wydawniczych: "Teologia w dialogu" oraz "Jeden Pan, jedna wiara. Studia i rozprawy Instytutu Ekumenicznego".

PRZED WYBORAMI

W Bielsku Podlaskim powstał Komitet Wyborczy "Koalicja Bielska". Jego skład: Białoruski Komitet Wyborczy, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Pracy, Związek Ukraińców Podlasia. Przewodniczącym komitetu został **Andrzej Stepaniuk.** Hasło komitetu: "Mądrzej, zgodniej, sprawiedliwej".

Powstał również Komitet Wyborczy Prawosławnych. Wystartuje samodzielnie w wyborach samorządowych. Został utworzony z inicjatywy grupy inteligencji prawosławnej w Białymstoku.

Na pierwszym spotkaniu nie zdecydowano się, czy w innych, poza Białymstokiem, miastach i gminach Komitet zgłosi swoich kandydatów do samorządów.

W drugiej serii ukazała się praca ks. S. J.Kozy o zmarłym w 1967 r. niemieckim prekursorze ekumenizmu: "Ewangelijna katolickość. Zarys porównawczej eklezjologii Friedricha Heilera." (Lublin, 1987). "Katolickość" oznacza tu *"katolickość tak uniwersalną, że przekracza katolicyzm konfesyjny". Tak rozumiana "katolickość" wymaga uniwersalnego, ponadkonfesyjnego sposobu patrzenia. Musi się wyróżniać "całkowitą koncentracją na tym, co jedynie jest konieczne, istotne, pierwotne, nieskażone, czyste w chrześcijaństwie - a więc na Ewangelii".* Friedrich Heiler wyszedł ze środowiska rzymskokatolickiego. Następnie związał się z Kościołem ewangelickim. Nie przeszkodziło mu to być jednocześnie "pasjonatem" w studiach nad wschodnią tradycją Kościoła i *"pozostał zawsze we własnym wnętrzu pielgrzymem na ziemi."*

Ks.W.Hryniewicz w swym referacie sprzed czternastu laty pokazał na jego przykładzie napięcie, które zawsze towarzyszy doczesnej egzystencji chrześcijanina. Jest to kontrast między dziś Kościoła a jego **eschatologiczną perspektywą** i powołaniem. Rozdarcie między aspektem wewnętrznego zakorzenienia i zadomowienia oraz *"elementem poszukiwania i niemożności utożsamiania się bez reszty z tym duchowym światłem, w którym się żyje".* W ludziach pokroju F.Heilera, zazwyczaj nie rozumianych przez współczesnych, docenił ksiądz profesor **wielką eschatologiczną wrażliwość.** Ich obecność w Kościołach mieści się gdzieś w pobliżu charyzmatycznej misji proroka: *"Tego rodzaju wędrowcy przeżywają swoją tożsamość chrześcijańską jako coś nie spełnionego. Mają wyostrzone poczucie inności innych ludzi. Towarzyszy im poczucie obcości, świadomości granic porozumienia i niemożliwość nawiązania prawdziwego kontaktu. Stają się świadkami pielgrzymującego charakteru ludu Bożego, w sensie głęboko egzystencjalnym, a nie tylko na płaszczyźnie teoretycznych rozważań.*

"Marburski teolog i teolog z Lublina - obaj wyprzedzili swoją epokę w otwartości na ekumenię oraz intensywności **pragnienia** aby Kościoły rozpoznały swą **podstawową** jedność. Jest w nich młodzieńcza wrażliwość widząca **piękno** i **prawdę** poprzez przesłonę podziałów.

Przedstawiłem tylko cząstkę udziału ks. W.Hryniewicza w służbie ekumenii. Niepełny jednak byłby ten obraz, bez innego aspektu jego działalności - wieloletnich studiów nad tradycją prawosławia i stopniowe, samodzielne odkrywanie jego bogactwa. Nie jest to tylko pasja naukowca, zagłębionego w cerkiewnosłowiańskie teksty staroruskich pisarzy. Jest to raczej przedłużenie tej działalności, którą nazwałem **pracą na rzecz recepcji powszechnej** - w tym wypadku bezpośredniej recepcji **bogactw** należących do tradycji wschodniego chrześcijaństwa. Udostępnia on zatem polskiemu czytelnikowi teksty prawosławnych biskupów Rusi Kijowskiej o teologii paschalnej. Zaopatruje je w rzetelny komentarz, niezbędny zwłaszcza dla odbiorcy spoza prawosławia. W ten sposób ekumenista-naukowiec przygotowuje grunt dla zbliżenia Kościołów. Ostatnia forma działalności wydaje się być szczególnie znacząca, zwłaszcza w sytuacji, gdy dialog teologiczny przeżywa niemałe trudności.

W "Kościołach Siostrzanych" został przytoczony fragment oficjalnego komunikatu prasowego, który był wydany na zakończenie sesji Komitetu Koordynacyjnego Międzynarodowej Komisji Mieszanej Katolicko-Prawosławnej w Ariccia (od 11 do 15 czerwca 1991 r.): *"Uczestnicy sesji rozstali się z nadzieją na przyszłość dialogu".* Ks. W.Hryniewicz obecny na spotkaniu wspomina, iż na wniosek prawosławnego przedstawiciela z pierwotnej wersji wykreślono słowo **"wielka"** przy **"nadziei".** Uznając słuszność zastrzeżenia, katolicki ekumenista z żalem zanotował: "pozostawała zatem tylko sama "nadzieja na przyszłość dilogu".

A jednak ksiądz profesor jawi się jako **człowiek wielkiej nadziei.** Nie przypadkiem zaraził się *"nieuleczalnie, na całe życie"* myślą paschalną metropolity Ilariona, a inny święty kaznodzieja Rusi zachwycił go jako *"człowiek nadziei i modlitwy".*

Józef Kuffel

Józef Kuffel jest studentem Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ZWYCIĘSTWO DRAGANY NAD WOJNĄ

nię i każdego zbrodniarza niezależnie od tego do jakiej grupy etnicznej czy religijnej należy - stwierdza patriarcha serbski **Paweł.** - Ale należy wspólną miarą mierzyć cierpienia Chorwatów, Muzułmanów i Serbów.

Od samego początku wojny hierarcha wzywał do pokojowego rozwiązania konfliktu. Rozmowy, jakie przeprowadził z arcybiskupem Zagrzebia kardynałem **F.Kuhariciem i J.Selimowskim,** przywódcą wspólnoty muzułmańskiej w Bośni nie dały jednak oczekiwanych rezultatów:"Nasze apele zostały dobrze przyjęte ale horror trwa".

Podobnie bezskuteczne są wołania Cerkwi o zniesienie "niehumanitarnego i stronniczego" embarga, które uderza w niewinną ludność cywilną Serbii i Czarnogóry, zwłaszcza najsłabszych i najuboższych.

Tysiące rodzin pozbawionych jest dachu nad głową, ogrzewania, żywności, ubrań, lekarstw, podstawowych środków czystości. Z powodu tych braków, liczba chorób znacznie wzrosła, pojawiły się epidemie, zwłaszcza gruźlicy. Stopa śmiertelności w stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 20 proc. - alarmował przed dwoma miesiącami patriarcha.

Domagał się przy tym wprowadzenia rzeczywistego embarga na broń. Bo tej akurat w eks-Jugosławii nie brakuje.

* * *

W listopadzie ub. roku kiedy Dragana Teninić odwiedziła Bośnię i Hercegowinę, ta przypominała prawdziwą jatkę.

- Strzelał tam każdy, nie patrząc nawet w kogo mierzy - wspomina.

Konwój pomocy humanitarnej, z którym D.Teninić udawała się z Belgradu do Sarajewa, został ostrzelany, a ona sama, dentystka z zawodu, musiała wystąpić w roli chirurga. Ranny kierowca Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przeżył. Było to jej, Dragany, byłej więźniarki trzech obozów zagłady, jeszcze jedno zwycięstwo nad wojną.

Oby takie zwycięstwo jak najszybciej odnieśli politycy.

Ałła Matreńczyk

Z MISJĄ

Rozmowa z arcybiskupem Tirany i całej Albanii ANASTAZIOSEM (YANNOULOSEM)

"Przegląd Prawosławny": - Od początków istnienia Światowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej (Syndesmos) Władyka, najpierw jako świecki, później duchowny, aktywnie ucazestniczył w pracach organizacji oraz w pracy z grecką młodzieżą prawosławną. Czy możemy przez chwilę wrócić do tamtych czasów?

Abp Anastazios: - Należę do pokolenia ludzi, którzy doświadczyli wojny. Co możemy dać światu? - było to ważne pytanie. Będąc świeckim teologiem zacząłem pomagać Cerkwi w prowadzeniu pracy katechetycznej wśród młodzieży.

W 1951 r. w Salonikach miało miejsce spotkanie Syndesmosu. Dlaczego w obecnym czasie Cerkiew prawosławna nie prowadzi pracy misyjnej wśród ludzi nie znających Ewangelii? - zastanawialiśmy się. Wtedy zacząłem wraz z innymi studiować zasady, którymi kierowała się nasza Cerkiew w pracy misyjnej w przeszłości. Chcieliśmy zainspirować jej odrodzenie.



Arcybiskup Anastazios z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów dr. Konradem Reiserem

W 1959 r. założyliśmy międzynarodowe centrum "Porethendes". Zaczęliśmy wydawać pismo o tej samej nazwie. Wkrótce zostałem wyświęcony na diakona, wtedy też zacząłem uczestniczyć w pracach Światowej Rady Kościołów. W 1964 r. zostałem wybrany na wiceprezydenta Syndesmosu. Byłem nim 13 lat.

- Władykę znamy jako misjonarza w Afryce. To był długi i owocny etap życia.

- W 1964 r., przyjąłem święcenia kapłańskie i tego samego dnia opuściłem Ateny udając się do Ugandy. Podczas pierwszej Liturgii świętej, którą tam celebrowałem, przysługiwał mi mały chłopiec - obecnie mój dobry przyjaciel, biskup Jonas. Pierwszego chrztu udzieliłem w Tanzanii.

Niestety, przebywając w Afryce zaraziłem się malarią. Po jej dwóch atakach oraz operacji lekarze oświadczyli, że muszę na bardzo długo zapomnieć o Afryce.

Rozpocząłem pracę w Uniwersytecie w Atenach w katedrze historii religii. W Niemczech, robiąc doktorat, dużo czasu poświęcałem historii religii, komparatystyce, afrykanistyce i etnologii. Chciałem lepiej poznać Afrykę i tam powrócić.

Na początku lat siedemdziesiątych wróciłem do Grecji. Zostałem dyrektorem Pracy Diakonijnej Greckiej Cerkwi Prawosławnej. Byłem odpowiedzialny za pracę misyjną w Grecji i poza jej granicami. Wtedy też nadano mi godność biskupa Androussa. Równocześnie wykładałem historię religii w Uniwerystecie w Atenach.

- Wielość obowiązków nie wyparła jednak myśli o bezpośredniej służbie Afryce.

- Ze wszech miar starałem się pomagać naszej misji w Afryce. Ostatecznie w 1981 r. z tytułem arcybiskupa Irinoupolis zacząłem ponownie organizować w Kenii kolejne prawosławne wspólnoty i seminarium duchowne. Wkrótce powstała szkoła im. bp. Makariosa, kształcąca przyszłych duchownych. Z woli Bożej wyświęciłem wówczas na duchownych 62 Afrykańczyków, zaś 42 na swego rodzaju katechetów, których zadaniem było nauczanie słowa Bożego wśród miejscowej ludności. Pochodzili oni z ośmiu różnych plemion.

W tym samym czasie pracowaliśmy nad przekładem Liturgii Świętej na 4 różne języki afrykańskie. W ciągu 10 lat mego drugiego pobytu w Afryce udało się nam również utworzyć lub odnowić około 200 parafii prawosławnych i utworzyć stacje misyjne w Kenii, Ugandzie i Tanzanii.

Prowadząc pracę misyjną w Afryce byłem jednocześnie wykadowcą historii religii w Uniwersytecie w Atenach, a od 1984 r. przewodniczącym Komisji Misji i Ewangelizacji Światowej Rady Kościołów.

- Przez 30 lat był Władyka związany z prawosławną misją w Afryce. Teraz chyba wszystkie swoje siły poświęca Albańskiej Cerkwi Prawosławnej. Znów bardzo trudny teren, teren na którym bezwzględnie były niszczone do niedawna wszelkie przejawy życia religijnego.

- Gdy byłem w Nairobi, w styczniu 1991 roku otrzymałem telefon: "-Proszę wszystko zostawić, jechać do Albanii". Był to telefon z Konastantynopola. Dzwoniono z Patriarchatu Ekumenicznego. Otrzymałem nominację na Patriarszego Egzarchę Patriarchatu Ekumenicznego.

- Jakie zadania czekały na Władykę w Albanii, od dwóch lat arcybiskupa Tirany i całej Albanii?

- Odbudowę życia religijnego prawosławnej ludności Albanii musiałem rozpocząć praktycznie od zera. Cerkiew w tym kraju w okresie władzy komunis-

tów ucierpiała najbardziej i była praktycznie w stu procentach zniszczona. Systematyczne, krwawe prześladowania rozpoczęły się w 1944 roku. Albania została ogłoszona "pierwszym ateistycznym państwem świata" i walka z religią zdwoiła swą siłę.

W okresie panowania komunistów zostali zamordowani wszyscy prawosławni biskupi i prawie wszyscy księża. Całe mienie cerkiewne skonfiskowano, a wiele świątyń i monasterów zdemolowano, zamieniono na muzea, kina, sale gimnastyczne, składy, stajnie, sklepy, hale produkcyjne. Tysiące osób świeckich prześladowano z powodu wyznawanej przez nich religii. Niedawno opublikowano pełną listę zniszczonych świątyń. Było na niej 1608 prawosławnych cerkwi i monasterów, 175 kościołów rzymskokatolickich i 530 meczetów.

- Mimo tak znacznych zniszczeń, dzięki pracy Władyki i pomocy Cerkwi w Grecji i USA, bardzo szybko dały się zauważyć wymierne rezultaty.

- Zaraz po przybyciu do Albanii, mając do dyspozycji jedenastu, niektórych w podeszłym wieku, duchownych, na wzór pracy misyjnej w Afryce, zacząłem od utworzenia seminarium duchownego. Powstało ono w 1992 r. w Durres. Obecnie uczy się tam 114 przyszłych duchownych. W ciągu dwóch lat (1992-1993) wyświęciłem w Albanii 50 nowych diakonów i księży. Nie wystarcza ich jeszcze do obsadzenia wszystkich (ponad 100) parafii. W tym czasie udało nam się odbudować lub zrekonstruować prawie 50 świątyń, następnych 60 znajduje się w stadium odbudowy.

- Nie ominęły jednak albańskiej Cerkwi kłopoty. Mam tu na myśli zakaz wydany przez władze państwowe wjazdu do kraju trzech metropolitów z Grecji, do erygowanych już diecezji.

- Decyzję rządu nakładającą veto na przybycie kolejnych trzech hierarchów można w dużej mierze zrozumieć. Podczas wizyty delegacji patriarchatu u prezydenta Albanii, prezydent oświadczył, że moja osoba jako hierarchy Albańskiej Cerkwi Prawosławnej została przyjęta, bowiem nie można było znaleźć na to stanowisko Albańczyka. Powiedział również, że sprzeczne jest z albańską racją stanu, by cały Synod Albańskiej Cerkwi Prawosławnej stanowili hierarchowie pochodzący zza granicy. Musieliśmy się temu podporządkować.

- Czy znaleziono jakieś zastępcze wyjście?

- Tak. Spośród najstarszych duchownych naszej Cerkwi wybraliśmy trzech, których mianowałem na stanowiska wikariuszy nowo powołanych diecezji.

- Po to by w przyszłości mogli być wyświęceni nowi biskupi Albańczycy, niezbędne są monastery i powołania zakonne. Jak obecnie wygląda sytuacja w tej dziedzinie?

- Nie mamy jeszcze żadnego funkcjonującego monasteru. Trzy byłe monastery, których zabudowania znajdują się w lepszym, ale dość opłakanym stanie, państwo nam zwróciło. Jeden z nich zaczęliśmy już restaurować.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja z powołaniami zakonnymi. Jest to wciąż jeden z największych darów, o który prosimy Boga. Jest kilku młodych ludzi zdecydowanych kontynuować swą edukację teologiczną, być może któryś z nich czy też kilku wybierze drogę życia zakonnego.

- W jakich innych sferach życia albańskiej Cerkwi można mówić o sukcesach?

- Cieszy nas, że w maju ub.r. powołano organizację młodzieży prawosławnej, która pomaga Cerkwi głównie w katechezie i pracy diakonijnej. Publikujemy cerkiewny miesięcznik "Zmartwychwstanie", który wkrótce będziemy drukować we własnej drukarni. Mamy możliwość emisji programu telewizyjnego, prowadzimy własny zakład produkcji świec.

- Jak wyglądają stosunki Cerkwi w Albanii z innymi Kościołami?

- Nie ma problemów w naszych wzajemnych stosunkach. Każde z wyznań stara się po latach prześladowań "dojść do siebie". Około 30 proc. mieszkańców Albanii to prawosławni, 25 proc. rzymskokatolicy, pozostali to Muzułmanie. Powoli ale sukcesywnie zwiększa się liczba protestanckich grup misyjnych, których liderzy przybyli do nas głównie z USA i krajów skandynawskich.

- Czy istnieje w Albanii problem Cerkwi unickiej?

- Jak dotychczas nie. Mam nadzieję, że teraz już nie zaistnieje. Wyraziłem ją również przy okazji mego spotkania z nuncjuszem rzymskokatolickim, mówiąc, że po tak długim i ciężkim okresie prześladowań, nie możemy powtarzać starych błędów.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

- Dziękując za możliwość podzielenia się moimi refleksjami, serdecznie pozdrawiam prawosławnych mieszkańców Polski.

Rozmawiał: **Jarosław Charkiewicz**

A my się spóźniamy

Liturgia św. jest służbą najbardziej dostojną w świecie. Jest dziękczynieniem Bogu.

Jeżeli nas ktoś zaprasza, staramy się przyjść do zapraszającego punktualnie, żeby go nie urazić. Jeżeli idziemy do kina na seans, też staramy się nie spóźnić. Tym bardziej nie można się spóźniać na spotkanie z Panem Bogiem. Niestety, spóźniamy się. Wynika to głównie z tego, że nie rozumiemy Liturgii.

Powinniśmy tak zaplanować wyjście z domu, by zdążyć do cerkwi przed nabożeństwem, by przed jego rozpoczęciem móc siebie "uporządkować" - postawić świecę, pomodlić się samodzielnie, w ciszy. A kiedy zaczyna się nabożeństwo powinniśmy modlić się ze wszystkimi, razem. Nie możemy odbiegać swoimi modlitwami od nurtu, który tworzy nabożeństwo. Powinien to już być jeden głos. Niestety, ten głos jest ciągle przerywany przez spóźniających się. Nieprzyjemnie jest, gdy kapłan czyta Ewangelię albo mówi kazanie i ludzie chodzą w tym czasie ze świecami. To znaczy, że ich nie interesuje to co się dzieje podczas nabożeństwa. Wygląda to tak, jakby ktoś przyszedł załatwić swoją sprawę. A w cerkwi nie ma swoich spraw.

Kanon Eucharystyczny, najważniejsza część w Liturgii św., i w tym czasie ludzie zaczynają wychodzić. Nie rozumieją, że akurat ten moment jest wznoszeniem modlitwy o odkupienie.

Kapłani powinni wyjaśniać wiernym, czym jest Liturgia św. Powinni również przypominać, jak wierni mają się zachowywać w czasie nabożeństwa, kiedy np. stawać na kolana. Tu również nie może być dowolności - jedni stoją, inni klęczą. Wszyscy powinni robić to samo, bo to jest kwestia wewnętrznej dyscypliny liturgicznej. Tak jak sprawą dyscypliny jest punktualne przychodzenie na nabożeństwa.

o. Miron
archimandryta monasteru
w Supraślu

"ZIEMIA OBIECANA" STAWAŁA SIĘ PIEKŁEM

Jesienią 1915 roku mieszkańcy wsi Dawidowicze rozproszyli się po rozległym terytorium ówczesnej Rosji, trafiając do różnych guberni. Parę rodzin dotarło nawet na Syberię i do Helsinek. Pomimo tęsknoty za ojczyzną, pobyt na obczyźnie w ciągu pierwszych dwóch lat zapisał w pamięci uchodźców dobre wspomnienia. Złożyła się na to, co prawda minimalna, pomoc ze strony państwa i wielka życzliwość i troska, jaką zostali otoczeni przez ludność rosyjską. Wybuch Rewolucji Październikowej oznaczał kres opieki nad *bieżeńcami*, niosąc głód, siejąc śmierć, owocując straszliwymi, dziesiątkującymi ludność epidemiami. Czasy te wyzwalały często negatywne zachowania, gasząc uczucie humanitaryzmu i życzliwości, tak niedawno jeszcze pobożnego rosyjskiego narodu. Tułacze znaleźli się również w centrum okrutnej bratobójczej wojny domowej.

O pierwszym etapie *bieżeństwa* pisaliśmy w numerze 3 (105) "PP". Dziś przedstawiamy etap następny.

NA PONIEWIERKĘ

Gdy lawina wygnańców wkroczyła do guberni Rosji centralnej, docierając nawet do jej posiadłości azjatyckich, uchodźstwo przerodziło się już w problem ogólnopaństwowy. Ministerstwo rolnictwa starało się skierować przybyszy na obszary stepowe a nawet Syberię na stałe osiedlenie się. Dążono do rozlokowania maksymalnej liczby *bieżeńców* na wsi. Bo tam było łatwiej o wyżywienie i dach nad głową. Najwięcej Dawidowiczan trafiło do uprzemysłowionej guberni orłowskiej. Sporo dotarło do rolniczej guberni riazańskiej w centralnej Rosji. Znaczny procent chłopów ulokował się na urodzajnych terenach Rosji południowowschodniej.

Chłopi wyjeżdżali furami na wyznaczone stacje. **Bazyli Grigoruk** tak relacjonował swój pobyt w Jeryklińsku. *"Zamieszkaliśmy w osobnym domu **Nikity Bałachanowa**, właściciela dwóch domów. Ludzie okazywali nam dużo serca i współczucia. Gospodynie przynosiły mleko, ser i słynne, smaczne rosyjskie pierogi. Trochę pomagało nam państwo. Wtedy każdy jeszcze mógł znaleźć pracę, głównie u zamożniejszych gospodarzy, przy pracach w polu. Zapłata, głównie w naturze, to było więcej niż mogliśmy zebrać u siebie w polu. Warunki życia rosyjskich chłopów były o wiele lepsze niż naszych. Tam jedli na codzień to co u nas na Wielkanoc. Urodzajna ziemia samarska wydawała się nam, tułaczom, "ziemią obiecaną". Zastanawialiśmy się wtedy: wracać czy nie wracać w rodzinne strony. Kiedy wybuchła Rewolucja Październikowa czar prysł jak mydlana bańka".*

Rodzina **Borysa Stepaniuka** dotarła na kozacczyznę, zamieszkała w dużej osadzie Kahalnicka Stanica. *"Zakwaterowano nas* - wspomina Jan Stepaniuk - *u kozackiej rodziny. Byliśmy zdumieni, że można żyć tak dostatnio. Szczególnie zazdrosnym okiem patrzyły nasze kobiety na warunki życia kozaczek. One nie musiały ślęczeć nocami przy kołowrotku czy krosnach. Żony kozaków robiły jedynie na drutach, i to chyba bardziej dla rozrywki niż z konieczności. W ostatnim tygodniu karnawału wyruszali gospodarze na targ po rybę. Kupowali tyle, ile można było umieścić na furze i koń udźwignął. Dla nas byli bardzo życzliwi. Przynosili pełne wiadra ryb, jakich u siebie nawet nie próbowaliśmy. Każdy, kto chciał, mógł dorobić pracując u kozaków. Mój ojciec pracował na kolei, latem razem z matką dorabiał strzegąc arbuzowe poletka przed natarczywym ptactwem. Wybuchła wojna domowa i rozpoczęła się wielka tragedia naszej rodziny".*



Anna i Hleb Pawluczukowie z synem Tichonem podczas bieżeństwa. Helsinki.

Bieżeńcy pracowali głównie w rolnictwie. Niektórzy w miasteczkach w usługach i drobnym przemyśle. Nieliczni trafiali do dworów, przykładowo **Jakoniukowie** mieszkali i pracowali w majątku **Kiryczenków**.

Wybuch Rewolucji Październikowej a z nią wojny domowej zakończył w Rosji okres ochrony *bieżeńców*. Przyniósł głód i śmierć. Niejedna rodzina myśląca o pozostaniu w Rosji, diametralnie zmieniła decyzję. Powrót w rodzinne stronny pozostawał wtedy jedyną nadzieją. **Anna Michalczyk** z domu **Grigoruk** tak wspominała po latach tamte czasy. *"Ojciec zmarł na tyfus. Było to 1 kwietnia 1920 roku. Sami baliśmy się wracać. Pomógł nam nasz krajan z Bielska. Był maszynistą w Symbirsku. Do wyjazdu zostało parę dni. Przygotowywaliśmy się w pośpiechu i nadziei. Susza i głód, kraj obcy i straszny. Prodowolstwiennyje otriady konfiskowały drobne zapasy zboża, pozostawiając chłopów bez żadnych środków do życia, skazując na straszną śmierć głodową. Nasza gospodyni, z rodziną której zżyliśmy się i zaprzyjaźnili, żegnała nas słowami: Wy chociaż tam jak powrócicie, to może będziecie żyć a my tu na pewno poumieramy z głodu". Przyniosła placek pieczony z liści prosząc o kawałek chleba dla swych dzieci. Nam jako uchodźcom nie konfiskowano żywności. 2 sierpnia 1921 roku wyruszyliśmy w drogę powrotną do*

domu, po którym już dawno nie pozostało śladu".

Po powrocie do Dawidowicz Michalczuk pisał do rosyjskich przyjaciół, zaniepokojony ich losem. Wszystkie listy pozostawały bez odpowiedzi.

Bazyli Pietruczuk, zmobilizowany do służby w armii carskiej jesienią 1914 roku, w wojnie domowej walczył początkowo po stronie Białych. *"Na froncie widziałem niejedną krwawą bitwę* - wspomina - *ale tam walczyli obcy sobie wrogowie. Tutaj mordowali się nawzajem swoi. W niewielkim miasteczku byłem świadkiem demonstracji młodzieży szkolnej z udziałem duchownych. Byli bezbronni, nieśli krzyże. Czerwoni otworzyli ogień, zginął duchowny, zginęły niewinne dzieci. Tak wyglądało moje pierwsze spotkanie z rewolucją".*

Bazyli Grigoruk też zachował swój obraz rewolucji: "Czerwoni wpadając po raz pierwszy do miasteczka - mówi - dopuścili się strasznej zbrodni mordując wszystkich duchownych. Ofiary rozebrano do naga i przywiązano do słupów, pozostawiając tak na całą noc, pilnując aby nikt nie udzielił pomocy. Mrozy w guberni samarskiej dochodziły do czterdziestu stopni. Kiedy nazajutrz rano zdejmowano ciała męczenników, mieli popękane, wychodzące z orbit gałki oczne. Tego strasznego widoku i zbrodni czerwonoarmiejców nigdy nie zapomnę. Miałem wtedy kilkanaście lat. Ów widok zdecydowanie określił mój stosunek do komunistów".

Wiosną 1917 roku doszło do bratobójczych walk w Kahalnickiej Stanicy, gdzie mieszkali również uchodźcy z Dawidowicz. **Jan Stepaniuk**, świadek wydarzeń, wspomina po latach krwawą wojnę domową. *"W okolicy grasował, siejąc popłoch, słynący z okrucieństwa, oddział Czerwonych dowodzony przez Marusię, córkę bogatego ziemianina. Rewolucyjny otriad nosił właśnie imię tej młodej, żądnej krwi kobiety. Syn gospodarza, u którego mieszkaliśmy, przeszedł na stronę Białych, powiadomił ojca żeby uprzedził nas o szykującym się starciu. Kazano nam wyjechać do innego chutoru - parę kilometrów dalej. Moja mama uciekała z dziećmi furą, z pewną kozaczką. Nie zdążyliśmy jednak uciec. Trafiliśmy w sam środek walk. Strzelanina była straszna. Trafili w naszą furę. Pewien kozak uratował mi życie. Osłonił mnie własnym ciałem, wepchnął do okopu. Sam został śmiertelnie ranny. Tego samego dnia Marusia osobiście podpaliła jedną z dwóch znajdujących się w Kahalnickiej Stanicy cerkwi. Rozstrzelano batiuszkę, tylko dlatego, że był duchownym, i jego osiemnastoletniego syna. Pozostała przy życiu matuszka (z dwójką małych dzieci) prosiła rewolucjonistów o śmierć. Przywódczyni Czerwonych uważała to rozwiązanie za mało okrutne. Mówiła, że musi żyć, aby cierpieć. Pewnej nocy wpadło do naszego domu paru uzbrojonych ludzi, najprawdopodobniej zwykłych bandytów. Takich rabusiów podających się za czerwonoarmiejców, grabiących i mordujących, pełno grasowało w okolicy. Jeden z nich przebił bagnetem ubranie ojca i strasząc śmiercią żądał pieniędzy. Ojciec wiedząc, że nie są to pogróżki, oddał wszystkie nasze oszczędności. Początkowo bieżeńcy pomagali miejscowym gospodarzom, przechowywali im żywność, głównie zboże i mąkę. Jednak nowe władze szybko dowiedziały się o tym i zaczęły konfiskować żywność również nam. Po wybuchu rewolucji trudno było kupić płótno. Bieżanki zaczęły więc tkać. Kawałek materiału można było początkowo wymienić na duże ilości pszenicy. Wszystkim zaczęło się żyć coraz trudniej, ale najbardziej miejscowym. Wkrótce zmarł nasz ojciec. Pozostawiliśmy jego grób daleko na obcej ziemi".*

Z chwilą wybuchu Rewolucji Październikowej zasadniczo zmieniło się rozmieszczenie ewakuowanej ludności. Pustoszały gubernie dotknięte klęską głodu. Ludzie przesuwali się na zachód. Rozpoczął się masowy powrót uchodźców w rodzinne strony.

W sierpniu 1915 roku ewakuowało się z Dawidowicz około 340 osób z 71 domów. Po kilkuletniej tułaczce powróciły 202 osoby. Więcej niż co trzecia osoba nie przeżyła poniewierki. Często nie wracały całe rodziny. Z Dawidowicz nie powrócił nikt z 13 rodzin. Uchodźcy padali ofiarami szalejących epidemii, głównie tyfusu, panującego po 1917 roku głodu a także działań wojennych.

Sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się w Rosji po wybuchu Rewolucji Październikowej, przedłużająca się wojna domowa, chaos gospodarczy sprawiły, że powrót uchodźców w rodzinne strony, szczególnie tych przebywających w Rosji centralnej i na dalekiej Syberii, trwał kilka miesięcy, a nawet lat.

Niósł powracającym tułaczom kolejne tragedie, znacząc szlaki podróży grobami zmarłych.

Irena Matus

BEZDROŻA EKUMENII

c.d. ze str. 5

czył się nieoczekiwanie Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Zasłużony polski ekumenista, ks. bp **Władysław Miziołek**, zaproponował powołanie Polskiej Rady Chrześcijan z udziałem Kościoła rzymskokatolickiego.

Przyczyną regresu stosunków katolicko-prawosławnych stał się spór o monaster w Supraślu. Nie zanosi się na jego szybkie zakończenie. Ciemnego obrazu w stosunkach katolicko-prawosławnych dopełniają coraz liczniejsze spory własnościowe o cmentarze. "Jeżeli te spory - pisze red. Polak - nie zostaną po chrześcijańsku rozwiązane, polska ekumenia może zostać pogrzebana na cmentarzach". W Rakołupach proboszcz katolicki kazał spychaczem wjechać na prawosławne mogiły i krzyże. Dzięki arcybiskupowi Pylakowi szkody materialne zostaną naprawione, jednak ran moralnych, wyrządzonych wyznawcom prawosławia, nie da się tak szybko zaleczyć. Spór o cmentarz w Jabłecznej, wydawać by się mogło już załagodzony porozumieniem między hierarchami,odbija się na Bogu ducha winnych uczestnikach majowego spotkania ekumenicznego w Kodniu nad Bugiem. Zakonnicy prawosławni w Jabłecznej odmawiają rokrocznie podejmowania w swoim klasztorze młodych ekumenistów, właśnie ze względu na konflikt o cmentarz w Jabłecznej. Katolicy bez wiedzy prawosławnych przejęli na własność cmentarze w Bublu Starym, Pawłowie Starym, Hrubieszowie i Tarnogrodzie. W tej sytuacji pełnej napięć zasadne wydaje się powołanie komisji arbitrażowej, która rozstrzygałaby spory wywołujące zgorszenie społeczne.

"Stan ekumenii nad Wisłą jest zawstydzająco daleki od wymogów, jakie stawia nam Ewangelia. Czas wzajemnych pięknych deklaracji ekumenicznych o braterstwie i życzliwości już minął. Najwyższa pora aby przejść do konkretów. Pojawiające się konflikty na tle wyznaniowym pokazują, że chrześcijanom w Polsce, bardziej niż uzgodnień doktrynalnych, potrzeba konkretnej umiejętności rozwiązywania problemów w duchu ewangelicznym" - pisze red. G. Polak.

oprac. (tw)

Grek ODISSEAS ELITIS otrzymał w 1979 r. literacką nagrodę Nobla. Urodził się w 1911 r. na Krecie. Dziś mieszka i tworzy w Atenach. Jego dzieła są często wznawiane w Grecji. Pojawiają się coraz liczniejsze przekłady na języki zachodnie. Nowogrecka literatura piękna wpływa w ten sposób na współczesną świadomość europejską.

Odisseas Elitis pochodzi z rodu cieszącego się pokrewieństwem z jednym spośród świętych zwanych nowymi męczennikami, św. Teodorem z Mitilini (zm. 1784). "AKSION ESTI" (Godne to jest) uważany jest za najlepszy jego poemat. Krytycy przyjmują, że tradycja Cerkwi prawosławnej, zarówno liturgiczna jak i ikonograficzna, stała się dla Elitisa bezpośrednią inspiracją przy tworzeniu poematu. Już sam tytuł dzieła jest tego wyrazem. Jego struktura została ukształtowana na wzór nabożeństw liturgicznych, zaś architektonika przypomina architekturę sakralną - kształt trzech części cerkwi.

Godne to jest

Artykuł o greckim, współczesnym poecie nobliście, sięgającym twórczo do tradycji prawosławnej, został zamieszczony w "Roczniku Teologicznym" Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (tom XL). Tom nosi podtytuł "Teologia Ekumeniczna". **Jest to pierwszy zeszyt "Roczników" poświęcony szeroko rozumianej teologii ekumenicznej**. Z odredakcyjnej noty dowiadujemy się, że teraz co roku będzie się ukazywał zeszyt poświęcony tej problematyce i będzie odzwierciedlał pracę, istniejącego jedenasty rok, Instututu Ekumenicznego KUL. Przypomnijmy, że kierownikiem Katedry Teologii Prawosławnej, działającej w ramach tego Instytutu jest laureat nagrody im. księcia **Konstantego Ostrogskiego** ks. prof. **Wacław Hryniewicz** OMI, jednocześnie zastępca kierownika IE KUL. Jest on też redaktorem omawianego wydania.

W słowie od redakcji m.in. czytamy: *Dzieło pojednania chrześcijan jest sprawą wielką i świętą. Każda dobra inicjatywa, każdy choćby najmniejszy krok, ma w niej swoje znaczenie i swoją rolę do spełnienia. Wszyscy musimy dzisiaj uznać swoją odpowiedzialność za tyle podziałów wśród chrześcijan.*

Wyrazem przyjęcia odpowiedzialności - w sposób odważny i godny - jest z pewnością wydanie zeszytu "Teologia Ekumeniczna". Kilkanaście artykułów i sprawozdań opublikowano tu w różnych językach. W ten sposób przekroczono barierę języka polskiego, wychodząc z myślą do kręgów ekumenicznych za granicą, zwłaszcza w krajach słowiańskich. Można tu m.in. przeczytać, opublikowany w języku rosyjskim artykuł ks. prof. W.Hryniewicza o hymnach metropolity kijowskiego Iłariona ku czci Chrystusa, tekst po włosku ks. **Jana Sergiusza Gajka** o nowej chrystianizacji w Europie Wschodniej i stąd płynących wyzwaniach ekumenicznych, czy opublikowany po polsku artykuł **Zdzisława Kijasa** o twórczości Pawła Floreńskiego.

Najbardziej jednak wydał nam się godny polecenia tekst, zasygnalizowany na początku, **Marii Vrachionidu** z Tessalonik i **Eleni Fotiju** z Lublina o inspiracjach religijnych poematu "Aksion esti" Elitisa.

Autorki zastrzegają się, że to monumentalne dzieło jest niezwykle trudne do interpretacji a zwłaszcza do przekładania na języki obce. Trudne też do omówienia w szkicu o niewielkich rozmiarach. Starają się więc skupić na jego motywach religijnych. Poemat jest w jakiś sposób obrazem cierpień poety i narodu greckiego oraz oczyszczenia poprzez cierpienie. Warto przypomnieć, że Grecy, udręczani czterechsetletnią niewolą turecką, podjęli heroiczną dziesięcioletnią walkę (1821-1830) o wyzwolenie. Ten akt znajduje dziś wyraz w literaturze pięknej a poemat "Aksion esti" jest tego wymownym świadectwem.

Mimo jednak przechowanej w narodzie pamięci o cierpieniach w wiekach niewoli, mimo świeżego jeszcze obrazu II wojny światowej, w eposie "Aksion esti", nie ma buntu, tak jak u polskich romantyków, przeciwko światu a nawet Bogu. **Tu poeta widzi i podziwia świat stworzony przez Boga z myślą o człowieku. Nawet to, co jest w nim marne i niedoskonałe, nie zostało człowiekowi dane ku jego udręczeniu. To bowiem, co stanowi ograniczenie, ma być inspiracją do szukania czegoś więcej. To zaś co w tym świecie wielkie, ma człowieka otwierać na jeszcze większe, na nieograniczone.** Interpretatorki przytaczają tu fragment eposu:

(...) marna u twoich stóp ziemia
abyś nie miał gdzie rozciągać korzeni
abyś nieustannie dążył w głąb
i rozległe w górze niebo
abyś sam odczytywał bezmiar
TEN
świat mały, wielki!

Poemat jest jednocześnie wielkim wysławiającym szukaniem. Szukaniem w rzeczywistości znaków, potwierdzających sens nadziei na wartości większe, niż życie znane z codziennego doświadczenia.

Językowi polskiemu nie został jeszcze niestety przybliżony epos "Aksion esti". Niewielkie fragmenty, przełożone na język polski, możemy przeczytać w omawianym szkicu.

W dzieło popularyzacji eposu, podobnie jak przybliżanie głównych nurtów świadomości teologicznej i duchowej chrześcijaństwa wschodniego, zaangażował się ks. prof. W.Hryniewicz. Podczas prowadzonych przez niego spotkań w ramach seminarium teologii prawosławnej odbyła się prezentacja fragmentów tego dzieła w muzycznej wersji oratorium. Muzykę do "Aksion esti" skomponował **Mikis Theodorakis**. "Ta muzyka - zapewniał Theodorakis - istniała we mnie, potrzebne było tylko uderzenie trójzębem w skałę, żeby wytrysła żywa woda dźwięków." Według relacji kompozytora muzyczna wersja dwóch, spośród trzech, części tego dzieła powstała w ciągu jednej nocy bezpośrednio po otrzymaniu od autora nowo wydanego poematu.

Od pewnego czasu - jak pisze krytyk **S.Sawicki** - zwraca się baczniejszą uwagę na konieczność zbliżenia teologii i literatury, na obecność teologii w literaturze.

Dzieło "Aksion esti" pod względem zbliżenia teologii i literatury z pewnością zachęca do jego lektury. Kiedy tylko zostanie w całości przełożone na język polski?

A. Radziukiewicz

Roczniki Teologiczne, tom XL, zeszyt 7, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, ss. 178.

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Благавешчанне Прасвятой Багародзіцы

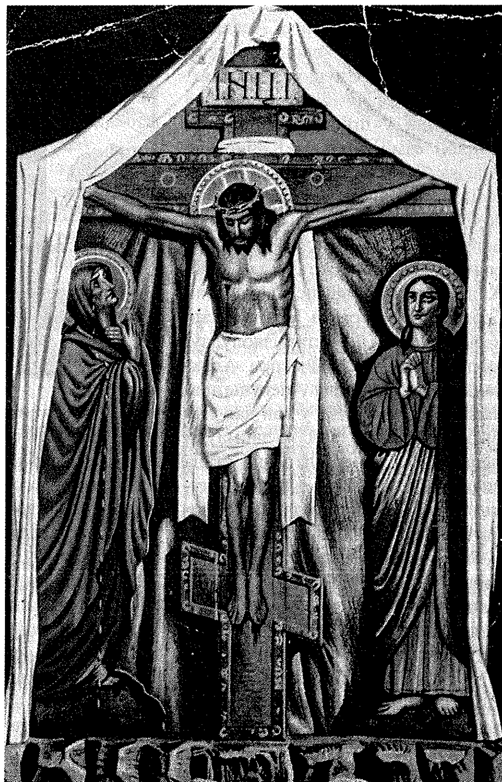
Належыць да самых вялікіх святаў у праваслаўных. Ім ушаноўваем недаступную чалавечаму розуму таямніцу Божага Уцеляснення. "*Сёння пачатак нашага збаўлення...*"- сцвярджаецца ў трапары Свята, таму што дзякуючы нараджэнню Сына Божага зямля зноў яднаецца з небам, вяртаецца наша лучнасць з Богам.

У св. Евангеллі ад Лукі гаворыцца, што пасланы быў ад Бога Ангел Гаўрыіл у горад галілейскі Назарэт да Дзевы Марыі, заручанай з Іосіфам з дому Давідавага. Ангел, увайшоўшы, сказаў: "Радуйся, Дабрадатная! Гасподзь з Табою! Благаслаўлёна Ты сярод жанчын." Яна ж, убачыўшы яго, спалохалася і задумалася, што гэта за прывітанне? І Ангел Ёй сказаў: "Не бойся, Марыя, бо Ты набыла ласку ў Бога - пачнеш і народзіш Сына і дасі Яму імя Ісус. Ён будзе славуты і назавецца Сынам Усявышняга і ахвяруе Яму Бог пасад Давіда... і Царству Яго не будзе канца". Марыя, здзіўленая, запыталася:"Як гэтак будзе, калі Я не ведаю мужа?" Ангел жа Ёй сказаў:"Дух Святы найдзе на Цябе і сіла Усявышняга ахіне Цябе, таму і Народжаны назавецца Сынам Бо-жым. Вось і сваячніца Твая Елізавета, у якой не было дзяцей да глыбокай старасці, хутка народзіць сына (Іаана Хрысціцеля), таму што ў Бога не застанецца бяссільным ніякае слова.Тады Марыя сказала:"Я - Слуга Госпада, няхай будзе Мне па слову твайму". І Ангел адышоў ад Яе.

Беларускі праваслаўны народ глыбока ўшаноўвае Свята Благавешчання Прасвятой Багародзіцы. Прыказка кажа: "На Благавешчанне дзеўка косу не пляце, птушка гнязда не ўе", бо гэта вялікае свята. Лічыцца, што з Благавешчання пачынаецца вясна - самая любая, доўгачаканая і прыгожая пара года. Паводле народных прыкметаў, калі на Благавешчанне дождж - ураджай на жыта і грыбное лета; снег - лета мокрае; сухая і цёплая пагода - лета засушлівае, а восень марозная.

(іс)

ІКОНА З ПРУЖАН



У праваслаўным прыходзе ў Рыбалах знаходзіцца каляровая ікона памерам 10 см на17см. Выдадзена яна была з нагоды адной надзвычайнай падзеі. 9 красавіка 1934 г. у пружанскім саборы стаўся цуд: на іконе з вачэй Маці Божай закапалі слёзы. На Яе абліччы відаць былі тры слязіны, на грудзях сляды слёзнага струменьчыка, які сцякаў да ступняў Маці Божай.

Дакладнае духоўнае даследванне пацвердзіла факт цудоўнага знака.

На адваротным баку іконкі знаходзіцца надпіс на расейскай мове: "***Пружанская Икона "Плачущей Богоматери"***.

22 красавіка 1934 г. прыбыў архіепіскап палескі і пінскі Аляксандр, каб пакланіцца "Плачучай Божай Маці".

У пружанскім саборы кожны дзень служыцца святая Літургія і акафіст да Прасвятое Багародзіцы. Святкаванне Пружанскай Іконы Плачучай Маці Божай прыпадае на Светлую пятніцу Велікоднага тыдня.

Ікона надрукавана Варшаўскай мітраполіяй. Яна, напэўна, знаходзіцца таксама і ў іншых парафіях, таму што з Падляшша ішлі паломніцтвы не толькі ў Пачаеўскую Лаўру і манастыр у Жыровічах каля Слоніма, але таксама ў Пружаны.

У гэтым годзе спаўняецца 60-годдзе цуду на Палессі.

(гс)

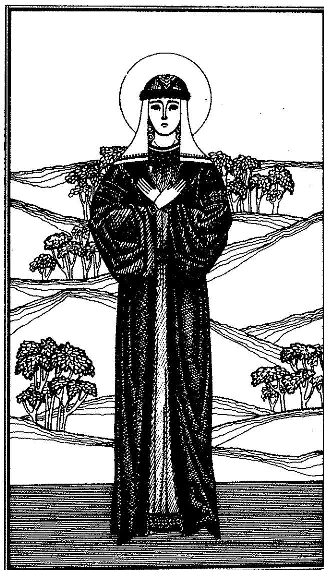
Святыя Беларускай зямлі

ПРАВЕДНАЯ САФІЯ, КНЯГІНЯ СЛУЦКАЯ

У часы лютавання на беларускіх землях зацятых насаджальнікаў уніі мітрапалітаў Іпацыя Пацея і Іосіфа Вельяміна Руцкага і іхніх паплечнікаў, калі ўсе, хто вызнаваў веру праваслаўную, лічыліся людзьмі найгоршага гатунку, не дапускаліся да ніякіх дзяржаўных пасадаў, пазбаўляліся правоў і маёмасці, праследваліся рознымі спосабамі, старажытнае беларускае Слуцкае княства стала збаўчым прытулкам і апорай для праваслаўных. Паклапацілася пра тое **праведная Сафія, княгіня Слуцкая.**

Праведная Сафія была апошняй княгіняй славутага роду князёў Слуцкіх і Капыльскіх, нашчадкаў вялікага князя Альгерда Аляксандра. Родапачынальнікам князёў Алелькавічаў-Слуцкіх быў унук князя Альгерда - Аляксандр,або як яго называлі ў сям'і - Алелька Уладзіміравіч. Алелькавічы ў свой час панавалі ў Кіеўскім, Капыльскім і Слуцкім княствах. Праведная Сафія нарадзілася 1 мая 1585 года ў праваслаўнай княжацкай сям'і Юрыя і Кацярыны Алелькаў. Спачатку маці, а потым бацька князёўны Сафіі памерлі, калі ёй было ўсяго годзік жыцця. Кругалай сіратою заняліся далёкія сваякі: спачатку жамойцкі староста Юрый Хадкевіч, затым віленскі каштэлян, берасцейскі староста Іеранім Хадкевіч - родзічы славутага заблудаўскага ўладальніка Рыгора Аляксандравіча Хадкевіча. Апекуны праваслаўнай князёўны ў той час ужо былі каталікамі, і лёс яе займаў іх перш за ўсё таму, што яна стала спадчынніцкай аграмаднай фартуны. Яны вялікімі даходамі са Слуцкага княства сплочвалі свае даўгі і розныя іншыя выдаткі. Калі ж і гэтых незлічоных багаццяў ім было мала на сплату свае задоўжанасці князям Радзівілам, яны заключылі з імі пагадненне, што князёўна Сафія, дасягнуўшы паўналецця, стане жонкаю Януша Радзівіла, значыць: запрадалі сірату без яе ведама. За гэта Радзівілы даравалі Хадкевічам іхнія даўгі.

Хаця князёўна Сафія ішла да шлюбу 14-гадовым дзяўчом пад прымусам, яна ўсё ж дамаглася захавання свае праваслаўнае веры, вянчання ў царкве і гарантыі, што калі народзяцца дзеці, яны будуць ахрышчаны і выхаваны ў праваслаўі. Януш Радзівіл пагадзіўся з гэтымі варункамі, аднак папа рымскі моцна ганіў яго за гэты паступак і дайшло да таго, што, Радзівіл пакінуў каталіцтва і перайшоў у кальвінізм.



Вянчанне Сафіі і Януша адбылося 1 кастрычніка 1600 г. у адной з цэркваў Бярэсця. Горкім было жыццё сіраты пад апекай Хадкевічаў, не саладзейшым яно стала і пасля замужаства. Князь Януш з дня ў дзень прападаў на паляваннях ды гульбішчах, а княгіня Сафія жыла сама ў адзіноце ў родным Слуцку. Увесь час яна праводзіла ў малітве і паломніцтвах да тых праваслаўных святыняў у яе княстве і па ўсёй Беларусі, дзе адбываліся храмавыя ўрачыстыя набажэнствы. Яна шанавала і любіла манашак, акружалася імі, часта наведвала іхнія манастыры. Відаць, каб не прымусовае замужаства, яна прыняла б манаскі постырг і стала б Хрыстовай нявестай.

У асобе праведнай Сафіі праваслаўныя набылі ахвярную абаронцу ад уніяцкага засілля. Яна актыўна дзейнічала ў Слуцкім Праабражэнскім брацтве, будавала і забяспечвала ва ўсё неабходнае многія цэрквы і манастыры, успамагала матэрыяльна і падтрымлівала духова праваслаўнае духавенства і ўсіх праваслаўных, якіх праследвалі іншаверцы. Разам з мужам яны дамагліся ад караля прывілеі пра забарону ў іх уладаннях прымушаць праваслаўных да пераходу ва унію. Такім чынам іхнія немалыя маёмасці сталі праўдзівым аазісам праваслаўя, дзе знаходзіла надзейны прытулак праследаванае праваслаўнае духавенства і свецкія праваслаўныя дзеячы з усяе Беларусі. Горад Слуцк паступова станавіўся рэлігійным і царкоўна-адміністрацыйным асяродкам, у якім гуртаваліся патрыятычныя сілы Беларусі.

Прыклад і ўздзеянне праведнай Сафіі ўздзейнічаў таксама на яе бліжэйшых і далейшых спадчыннікаў. Гэтак у пазнейшым часе яе муж выдаваў граматы ў абарону праваслаўя. У адной з іх гаворыцца:"... цэрквы і манастыры старажытнарускай рэлігіі ў маіх маёнтках па-ранейшаму павінны захоўвацца і нашчадкі мае павінны засцерагчы, каб не наступіла ў тым ніякай змены." Гэтай традыцыі падлягала і Заблудаўская зямля, якая таксама стала ўласнасцю наследнікаў праведнай Сафіі і князя Януша.

Праведная Сафія, княгіня Слуцкая закончыла сабой праваслаўны княжацкі род Алелькавічаў, не пакінуўшы пасля сябе патомства. Яна памерла на 31 годзе жыцця ў 1617 годзе падчас родаў нежывой дачкі. Праваслаўная Царква кананізавала Сафію Слуцкую, яе памяць ушаноўваем 1 красавіка (19 сакавіка па старому стылю). Цудадзейныя мошчы святой Сафіі цяпер знаходзяцца ў Мінскім Свята-Духавым кафедральным саборы. Наведваючы сталіцу Беларусі, не забудзьма ім пакланіцца.

(іс)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Посту спасительного і духовною радістю наповненого Вам, дорогі браття і сестри!

В чому полягає правдивий піст? — Свята Церква словами молитвословій *Троді* відповідає: насамперед у внутрішньому очищенні:

Браття, постячи тілесно, будемо поститись і духовно: розв'яжемо всяки союзи неправди, розрушимо перепони до необхідних нам змін, розірвемо неправедні писання. Даймо голодним хліб, даймо притулок бідним і бездомним, щоб отримати від Христа Бога велику милість.

Наступили благодатні і спасительні дні Святого Великого Посту. В неділю Сиропусну за Літургією читалось Євангеліє про прощення образ один одному, без чого ми не маємо надії на отримання прощення гріхів наших від Отця Небесного. Відповідно з цим Євангельським читанням, православні християни мають благочестивий звичай просити в цей день один в одного **прощення гріхів**, свідомих і несвідомих образ, щоб прийняти всі можливі заходи для примирення з усіма. Тому цю неділю називають ще і Прощенна Неділя, після якої наступає Великий Піст, Свята Чотиридесятниця.

* * *

Святий Великий Піст — час особливої молитви і покаяння. Ще у Старому Завіті Господь звелів синам Ізраїлевим **кожен рік** давати **десятину** (тобто десяту частину) з усього, що вони придбали, щоб, виконуючи цю заповідь, мати благословіння у всіх справах своїх.

Продовжуючи дію цього божественного закону в Новому Завіті, **Святі Апостоли** постановили для користі нашого життя і спасіння душ наших **десяту частину року**, тобто **час Великого Посту** (Святу Чотиридесятницю) посвячувати Богові, щоб і ми були завжди у всьому благословенні Богом, очищаючи **щорічно** себе в цей особливий період від всього того гріховного, від чого не вдалось нам «омитися» протягом року.

Таким чином, можна сказати: Великий Піст — Богом установлена **десятина** кожного року (по приблизному підрахунку 36 днів, не рахуючи неділь), котру ми, відмовившись на цей час від житейських розваг і веселощів, **посвячуємо** переважно **служінню Богові — для спасіння своїх душ.**

НЕ СПИ, ДУШЕ

Не спи, душе моя, — збудися!
Вже покаяння час назрів...
Посповідайся, причастися.
Стряхни вантаж своїх гріхів!

І ти відчуєш перемогу
Над невмолимим жахом зла —
Знайдеш до Господа дорогу,
Дорогу щастя і тепла!

Василь Потаповський

МІЖНАРОДНА КОНФЕРЕНЦІЯ «ПЕТРО МОГИЛА – БОГОСЛОВ, ЦЕРКОВНИЙ І КУЛЬТУРНИЙ ДІЯЧ»



13 і 14 січня 1994 р. у Києво-Могилянській Академії відбулася конференція «Петро Могила: богослов, церковний і культурний діяч». Низинний поділ у Києві, де 350 років тому ходив великий митрополит України, змінився докорінно – архітектурою, краєвидом. Але відчуття таке, що дух і справа Петра Могили – живі. Вже третій рік працює відновлена Києво-Могилянська Академія – тепер як міжнародний університет. На конференції були присутні вчені гуманітарного спрямування з України, гості з Канади, Польщі, Франції, Молдови, Румунії, Білорусі. На пленарному засіданні після офіційного відкриття конференції виступили академік Ярослав Ісаєвич зі Львова (*Діяльність Петра Могили в українському та європейському контекстах*), академік Аркадій Жуковський з Парижу (*Спроба здійснення Єдності Церков у*

творчості Петра Могили), доктор філософії, професор Валерія Нічик (*Петро Могила і проблеми єдності української нації*), проф. д-р о. Степан Ярмусь з Вінніпегу (*Петро Могила як виразник принципів християнського душпастирства*), доктор церковної історії, професор Католицького університету в Любліні Єжи Клочовський (*Митрополит Петро Могила в культурі Речі Посполитої*), Зоя Хижняк (*Вплив П. Могили на формування української національної ідеї*) та інші вчені.

По обіді 13 січня парох Покровської православної церкви, яка знаходиться на київському Подолі недалеко від старого будинку Києво-Могилянської Акадаемії, о. Володимир Черпак відслужив панахиду по митрополитові. Співав церковний хор, а також студенти Київських Духовної Семінарії й Академії.

Другого дня тривала робота двох секцій. Назва першої з них – «Петро Могила – богослов і церковний діяч». Друга секція називалася «Петро Могила на терені української культури». На обох секціях було заслухано понад 30 доповідей. Цікаво, що хоч який заглиблений у старовину і в релігійну проблематику характер не мали доповіді, всі вони звучали досить актуально, про що свідчить і прийнята конференцією резолюція-рішення, яку подаємо.

Рішення Наукової Конференції «Петро Могила – богослов, церковний і культурний діяч»

I. Започатковані конференцією «Петро Могила – богослов, церковний і культурний діяч» Могилянські читання перетворити в регулярні і проводити їх раз у два роки. Утворити організаційний комітет постійних Могилянських читань. [...] Наступні читання провести у грудні 1996 р.

II. В грудні 1996 р. виповнюється 400 років від дня народження Петра Могили. Порушити перед державними органами України і ЮНЕСКО питання про оголошення 1996 року – роком Петра Могили.

III. Утворити робочу групу по збиранню, упорядкуванню і виданню творчої спадщини Петра Могили. [...] Підготувати і видати в 1996 році книгу *Вибрані товри* Петра Могили.

IV. Вирішити питання про перевидання у 1994 році книги А. Жуковського про Петра Могилу і підготовку до видання наукової біографії митрополита.

V. Видати в 1994 році матеріали нинішньої конференції.

VI. Порушити перед Міністерством культури України і міськими адміністраціями питання про найменування в місцях проживання в Україні Петра Могили вулиць його ім'ям, встановлення меморіальних дошок на будинках, де жив або працював митрополит.

VII. Вирішити питання спорудження в Києві пам'ятника Петрові Могилі і відповідне обладнання місця його поховання.

VIII. Просити Українську Православну Церкву Київського Патріархату вивчити питання можливості канонізації Петра Могили як провідника українського православ'я.

IX. Відкрити в Києво-Могилянській Академії Музейну кімнату Петра Могили.

X. Організаційному комітетові розпочати діялність по створенню Фонду Петра Могили.

XI. Слідкувати за тим, щоб реставраційні роботи, які проводяться на території Києво-Могилянської Академії, проводилися у відповідності із станом споруд на час діяльності Петра Могили.

XII. Порушити перед Міністерством культури питання про створення кінофільму про великого митрополита.

XIII. Організаційному комітетові налагодити творчі зв'язки з науковими інституціями і окремими науковцями із інших країн, де жив Петро Могила і які досліджують його життєвий шлях і творчу спадщину.

PRAWDA jest WIELKA i ZWYCIĘŻY

Z pełną satysfakcją należy powitać pojawienie się na półkach księgarskich 7 tomu edycji "Teologia w dialogu" pt.: "Teologia i kultura duchowa Starej Rusi" pod red. Wydawnictw KUL, Lublin 1993. Redaktorzy tomu: ks.ks. **Wacław Hryniewicz i Jan Sergiusz Gajek.**

Jest to praca zbiorowa. Zawiera artykuły prawie dwudziestu teologów z różnych stron świata. Stanowi plon międzynarodowego sympozjum lubelskiego, zorganizowanego 8-10 maja 1988 r. przez Instytut Ekumeniczny Katolickiego Uniwersytetu z okazji milenijnych obchodów chrztu Rusi. Inicjatorem i głównym organizatorem sympozjum był ks. prof. W. Hryniewicz OMI.

Odkrywanie i poznawanie istotnych wartości duchowych Starej Rusi, "budzenie i pogłębienie świadomości" duchowego jej depozytu oraz podkreślenie wspólnoty pomiędzy chrześcijanami Wschodu i Zachodu - stało się podstawowym celem sympozjum. Był to z pewnością istotny krok ku stopniowemu zanikaniu i usuwaniu wzajemnej niechęci. "Odpowiedzialność za stan podziału - jak słusznie twierdzi ks. Wacław - ciąży na każdym z nas, na naszych Kościołach i narodach" (s.11).

Sam fakt, że sympozjum odbywało się w murach KUL-u, że uczestniczyli w nim zaproszeni czołowi teologowie prawosławni a ich wypowiedziom towarzyszyło autentyczne zainteresowanie i znajomość poruszanych tematów ze strony teologów rzymskokatolickich i ich ekumeniczna otwartość, jest wydarzeniem niezmiernej wagi, bezprecedensowym i pocieszającym. To, że w niektórych referatach uczestników sympozjum występują czasem stwierdzenia o charakterze dyskusyjnym, wcale nie umniejsza znaczenia sympozjum i jego osiągnięć.

Inicjatorom i organizatorom szlachetnego przedsięwzięcia należy się wielkie podziękowanie i chwała!

W końcowym artykule **G.Polaka**: "Przysłuchując się dyskusji sympozjum lubelskiego", czytamy: "Atmosferę sympozjum zmąciła absencja oficjalnej delegacji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który odmówił swego udziału w obradach". W "Wystąpieniu wprowadzającym" bp **W.Miziołek** podkreślił, że "wycofywanie się i odseparowywanie nie prowadzi do zbliżenia".

Nieprzyjemny wyrzut i zgrzyt... Lepiej, gdyby tego nie było. Ale(!)...

Stwierdzenie bp. W.Miziołka - to wprawiony przez niego w ruch bumerang, który nie trafił do celu i wrócił na jego własne barki.

Oto przed nami, wydana staraniem Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1960, książka autorstwa ks. **Remigiusza Dąbrowskiego**: "Osobliwości w Kościołach wschodnich".

Są to "osobliwości" - jak utrzymuje autor - "ogólne i raczej wszystkim "tak zwanym" prawosławnym Kościołom wspólne" (str. 17).

Ograniczony nakład książki (1000 egz.) pozwala przypuszczać, że wydrukowano ją na użytek ściśle wewnętrzny jako lekturę, która ma wychowywać adeptów KUL w duchu niewiedzy i niechęci w stosunku do prawosławia.

Powyższa książka - paszkwil na Kościół prawosławny, świadectwo złej woli i szeroko zakrojonej ignoracji autora - została, niestety, opatrzona formułą "imprimatur", pod jaką figuruje nazwisko ks. Władysława Miziołka, który przewodniczył sympozjum, zaś w episkopacie w komisji do spraw ekumenizmu odgrywa czołową rolę. W rezultacie, w przekonaniu społeczności prawosławnej, bp W. Miziołek jest osobą kontrowersyjną, nie budzącą zaufania.

W tej sytuacji podjęcie przez episkopat PAKP decyzji co do uczestnictwa w sympozjum delegacji oficjalnej było zadaniem niełatwym.

Powstały trzy alternatywy: albo uczestniczyć w sympozjum i z upokorzeniem milczeć, słuchając pozbawionego zaufania, przewodniczącego sympozjum; albo zwrócić się do kard. Józefa Glempa z prośbą o zmianę przewodniczącego, a w przypadku odrzucenia prośby opuścić salę obrad; albo zrezygnować z oficjalnego uczestnictwa.

Synod Biskupów PAKP, dla "świętego spokoju" i utrzymania z bratnim Kościołem poprawnych stosunków, wybrał zło najmniejsze - zrezygnował z oficjalnego uczestnictwa.

Rzymianie głoszą: *"Injuria solvit amorm"* (zniesławienie - kres miłości). Toteż pragniemy mieć dowód na to, że hańbiąca i dzieląca nas książka autorstwa ks. R.Dąbrowskiego została wycofana z obiegu.

ks. dr A.Znosko

Oto niektóre "osobliwości" wybrane z książki ks. Remigiusza Dąbrowskiego:

"(...) nie ma na świecie jednego kościoła prawosławnego, lecz są różne kościoły prawosławne... tyle jest prawosławii, ile jest sławniejszych teologów w świecie prawosławnym" (str. 11).

"Jeśli idzie o ich teologię, to na ogół nie stoi na wysokim poziomie" (tamże).

"Bizantyjskie na ogół malowidła kościelne.... są zbyt proste i pozbawione piękna" (str. 12).

"Jeżeli chrzest odbywa się rano i w świątyni, kapłan udziela niemowlęciu Komunii św. dając mu ssać swój palec, umoczony we Krwi Przenajświętszej" (str. 13).

"Dorosłym Komunii św. udziela się pod dwiema postaciami, jedną łyżeczką, co wśród niektórych wywołuje obrzydzenie. Dlatego nie jedni tu i ówdzie przynoszą swoją własną łyżeczkę i żądają jej użycia przy udzielaniu Komunii" (tamże).

"Zakonnicy... w dużej mierze odznaczają się lenistwem, próżniactwem i nieuctwem... Życie swe duchowe ograniczają tylko do praktyk zewnętrznych. (...) często przez wiele godzin spędzają czas na marzeniu o czymś bliżej nieokreślonym" (str. 17).

"Duchowieństwo tak nieoświecone i nisko stojące, zarówno świeckie jak i zakonne, nie może na lud wierny wywierać należytego wpływu. Religijnie (lud) jest zupełnie nieuświadomiony i niewyrobiony. Cała jego religijność i pobożność powierzchowna i ogranicza się do częstego żegnania się i czynienia głębokich pokłonów, do całowania obrazów, palenia przed nimi świec i tłumnego pielgrzymowania" (tamże) itd.

W SUPRAŚLU studium dla katechetów

W październiku 1993 r. prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej prof. dr hab. **Marian Bendza** otworzył punkt konsultacyjny Podyplomowego Studium Pedagogicznego ChAT w Supraślu. Uroczystość uświetnili swoją obecnością arcybiskup diecezji białostockiej i gdańskiej **Sawa** i przełożony supraskiego monasteru archimandryta **Miron**.

W zajęciach bierze udział około 60 słuchaczy, wśród nich duchowni i katecheci. Chcą oni uzyskać przygotowanie pedagogiczne, uprawniające do nauczania religii. Oprócz przedmiotów pedagogiczno-psychologicznych, prowadzone są zajęcia z historii Kościołów chrześcijańskich, filozofii chrześcijańskiej i zagadnień ekumenizmu.

O lokalizacji punktu zadecydowała chęć nawiązania do tradycji, kiedy Ławra Supraska była religijnym, kulturalnym i naukowym centrum prawosławia na naszych ziemiach.

Głównymi inicjatorami powstania podyplomowego studium byli: abp Sawa i dyrektor Zespołu Placówek Doskonalenia Nauczycieli dr **Jan Zieniuk**.

Planuje się, by w przyszłości studium przekształcić w Podyplomowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Ci, którzy są zainteresowani kształceniem się w ramach studium w roku 1994/95 mogą się zgłaszać do dziekanatu, mieszczącego się w kancelarii arcybiskupa Sawy.

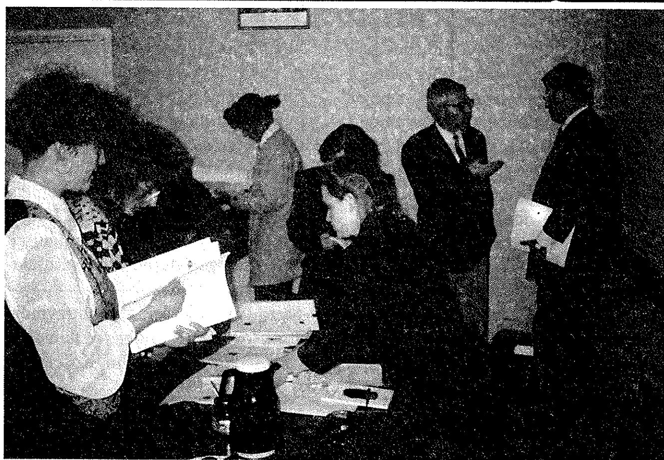
Krzysztof Aleksiuk

Z BRACTWEM W ŚWIAT

Latem tego roku grupy młodych ludzi z Bractwa Młodzieży Prawosławnej wyjadą do Niemiec i Portugalii. Ich rówieśnicy z tych krajów będą goszczeni przez Bractwo w Polsce.

Do szeroko zakrojonej wymiany młodzieży doszło za pośrednictwem organizacji **Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży** i biura programu **"Tempus"**, działającego przy Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Propozycja międzynarodowych kontaktów jest adresowana do różnych organizacji młodzieżowych bądź tych, którzy zajmują się pracą z tą grupą wiekową. Otóż, jak się okazuje, **najbardziej serio potraktowali ową propozycję liderzy Bractwa Młodzieży Prawosławnej.** To oni, wraz z wymienionymi wyżej przedstawicielami byli organizatorami spotkania, dotyczącego zagranicznych wojaży młodzieży w tym roku.



Podczas spotkania z przedstawicielami Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży i biura programu "Tempus"

Spotkanie odbyło się w siedzibie prawosławnego diecezjalnego centrum w Białymstoku. Przybyła ledwie połowa przedstawicieli zaproszonych organizacji.

- Organizowanie wymiany młodzieży jest inwestowaniem w przyszłość - stwierdził obecny na spotkaniu dyrektor Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży **Dariusz Węglicki.**

I to stwierdzenie najbardziej zrozumieli liderzy BMP.

Tekst i foto: **Jarosław Charkiewicz**

PROTEST POSŁA

Goszczący z nieoficjalną wizytą w Białymstoku minister spraw zagranicznych Białorusi Piotr Krawczenko na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości białoruskiej powiedział, że Polacy na Białorusi zajmują wiele wysokich stanowisk państwowych.

Polakami zadeklarowało się dziesięciu deputowanych Rady Najwyższej. Do polskiego pochodzenia przyznaje się kilku członków Rady Ministrów. Wielu Polaków jest też na wysokich stanowiskach w administracji państwowej i to nie tylko w obwodzie grodzieńskim.

Plotka, jakoby białostocka lewica zamierzała zgłosić na stanowisko wicewojewody kogoś ze środowiska prawosławno-białoruskiego, wywołała publiczny protest posła PSL **Adama Dobrońskiego.** A.Dobroński, który swój mandat zdobył przy znacznym poparciu ludności południowowschodnich gmin Białostocczyzny głosującej na PSL, nie kryje swej niechęci do tej ludności. Po decyzji ministra **J.M.Rokity**, przekazującej budynki monasteru w Supraślu Cerkwi prawosławnej, użalał się na łamach "Kuriera Porannego", że "w Białostockiem nie zawrzało".

A.Dobroński wiele uwagi poświęca pomocy Polakom za wschodnią granicą.

(eż)

ZAMKNĄĆ USTA PRZECIWNIKOM

Rząd jednomyślnie podjął decyzję przekazania do Sejmu projektu ustawy o ratyfikacji Konkordatu. PSL chce jego szybkiego uchwalenia. Specjalny zespół kościelno-rządowy przygotował projekty nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego, kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Zmiany tych ustaw mają "zamknąć usta przeciwnikom Konkordatu" ("Gazeta Wyborcza", nr 63 z br.).

Nadal jednak nie wiadomo, jak zostaną usunięte sprzeczności Konkordatu z ustawą zasadniczą, tj. Konstytucyjną normą równości obywateli bez względu na ich wyznanie i zawartym w Konstytucji stwierdzeniu, że sferę stosunków państwo-Kościół reguluje ustawa. Rząd **Hanny Suchockiej** nie był pierwszym, który w regulacjach dotyczących Kościoła katolickiego zapisał postanowienia sprzeczne z Konstytucją. Wcześniej rząd **Mieczysława Rakowskiego** w 1989 roku skierował do Sejmu ustawę (i głosami posłów PZPR została uchwalona) "o stosunku państwa do Kościoła katolickiego", na mocy której Kościół uzyskał prawo do zakładania stacji radiowych i telewizyjnych.

(eż)

LATO z językiem

W Białymstoku 24 - 27 marca spotkali się przedstawiciele trzech organizacji, by ustalić program tegorocznych szkoleń językowych. Akcja, której organizatorem jest Światowa Federacja Chrześcijan Studentów (WSCF), Ruch Chrześcijan Studentów (SCM) i Ekumeniczna Rada Młodzieży Europy (EYCE) ma objąć, wzorem lat ubiegłych, młodzież z krajów postkomunistycznych. Program nauki języka, połączony zazwyczaj z elementami szkolenia liderów grup, zyskał wielu zwolenników. W każdym kraju Europy środkowej i wschodniej odbędzie się po kilka kursów, na których oprócz języka angielskiego młodzież będzie uczyła się również greckiego i niemieckiego.

Głównym koordynatorem programu są pracownicy biura WSCF, mieszczącego się w Białymstoku.

(ar)

"BIBLIA" LUTRA odnaleziona

W Dobrocinie koło Morąga odnaleziono Biblię wydaną w 1583 roku w tłumaczeniu **Marcina Lutra**. Znajdującą się w doskonałym stanie księgę o wymiarach 70 na 50 cm wydobyto ze skrytki w Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Biblia została wydrukowana gotykiem, zwanym fakturą, w pracowni **Feyrabanda** we Frankfurcie nad Menem. Zawiera blisko 150 ilustracji w drzeworytach, oprawiona w drewnianą okładkę pokrytą cielęcą skórą. Nie zachowały się skórzane klamry, pozostały natomiast zatrzaski przedstawiające głowy aniołków.

Biblię dedykowano księciu **Ludwikowi Bawarskiemu**, którego podobizna znajduje się na pierwszych stronach. Odnaleziona Biblia była dawniej prawdopodobnie własnością rodu von **Donhardtów-Goltzów**, właścicieli dóbr dobrocińskich. **(ag)**

"Przegląd Prawosławny" w PARYŻU

Redaktor naczelny paryskiej "Kultury" Jerzy Giedroyc zaproponował naszej redakcji wymianę czasopism.

"Kultura" nie pomija kwestii związanych z prawosławiem w Polsce czy na przykład na Białorusi. Ostatnio zamieściła na ten temat kilka obiektywnych publikacji.

(ak)

"Amerykanin" w "NIVIE"

Będący po "jednym głębszym" współpracownik "Nivy", po powrocie z USA nadepnął (niechcący) na przygotowany na korytarzu przy redakcji transparent "Solidarności".

Władze związku uczyniły z tego wielką aferę polityczną. Powiadomiono **Mariana Krzaklewskiego**, premiera **Waldemara Pawlaka**, policję, prokuraturę, UOP...

Zażądano usunięcia "Nivy" z lokalu przy ulicy Suraskiej 1.

Czy w Białymstoku pojawią się siły rozjemcze z ramienia ONZ, dotychczas nie wiadomo.

(mb)

ŻOŁNIERSKA ZAGADKA

W środowisku wojskowym Białegostoku przeprowadzono sondę na temat ilości żołnierzy wyznania prawosławnego.

Przynależność do prawosławia zadeklarowało 30 żołnierzy zawodowych. Ze służby zasadniczej nie zgłosił się nikt.

Według danych Cerkwi w Polsce jest około 15 tysięcy prawosławnych żołnierzy. Z logicznego rozumowania wynika, że skoro w Polsce jest ponad 500 tysięcy prawosławnych, to muszą być także żołnierze tego wyznania.

Gdzie oni są? Czemu ukrywają, w demokratycznej Polsce, swe wyznanie?

Ich ojcowie i dziadkowie walczyli pod Monte Cassino, Lenino i w Powstaniu Warszawskim, ginęli w Katyniu... Towarzyszyli im prawosławni duchowni.

Dlaczego w czasach pokoju, w kraju, w którym Konstytuacja zapewnia równość wszystkim, trzeba wielkiej odwagi, aby przyznać się do wiary swoich przodków?

To zagadka.

(mb)

Drukujemy kolejny fragment zbioru opowiadań "Ojciec Arsenij", będących relacją naocznych świadków o życiu prawosławnego kapłana, który 19 lat spędził w łagrze o zaostrzonym reżimie.

Moje spotkanie z Awsejenkowym, Sazikowym i studentem Aleksym po wyjściu z łagru przyniosły materiał do odtworzenia wydarzeń, jako że ci ludzie byli obecni przy fizycznej śmierci ojca Arsenija, byli również świadkami jego powrotu do życia.

Po napisaniu rozprawy przedstawiłem rękopis ojcu Arseniju. Przeczytawszy go, długo milczał i na moje pytanie "Czy coś nie tak?" - odpowiedział:

"Wielką łaskę okazał mi Bóg i Matka Boża ukazując najbardziej cenne i wielkie - duszę człowieka przepełnionego wiarą, miłością i dobrocią. Dowiedli, że wiara nigdy nie zniknie, jeśli tkwi w sercach tylu ludzi. U jednych widoczna jest jak płomień, u innych jak drżący płomień świeczki, u niektórych natomiast tli się jak iskra i niezbędne jest przyjście pasterza, aby iskra zamieniła się w nieugaszony płomień wiary. Bóg udowodnił, że ludzie wpajający wiarę, a w szczególności duszpasterze, powinni pomagać walczyć o każdego człowieka do ostatnich swoich sił, ostatniego swego tchnienia, a bodźcem do walki o duszę powinna być miłość, dobroć i chęć niesienia pomocy bliźniemu swemu. Według stosunku do innego człowieka oceniana jest wiara w Jezusa, ponieważ Ewangelia głosi: *Twoje czyny mogą cię usprawiedliwić i mogą cię potępić. Ponoście nawzajem wszystkie swoje ciężary i tylko wtedy spełnicie przykazania Jezusa"*.

Rzekłszy to ojciec Arsenij wziął rękopis i po kilku dniach zwrócił mi go. Czytając tekst, zobaczyłem naniesione przez niego poprawki i uzupełnienia. Zwracając rękopis, ojciec Arsenij rzekł: "Dopóki żyję - nie pokazuj nikomu, pozwól czytać dopiero po mojej śmierci".

Po upalnym i znojnym lecie nastąpiła wilgotna, deszczowa i chłodna jesień. Ziemię raz ścinał mróz, raz pokrywała się błotem i kałużami. W baraku było wilgotno i chłodno, dlatego też było wyjątkowo ciężko. Ubrania więźniów nie wysychały całymi tygodniami, przemoczone nogi były wiecznie otarte i bezustannie bolały! Rozpoczęła się masowa epidemia obozowej grypy.

Codziennie umierało w baraku 3-5 osób. Przyszła kolej i na ojca Arsenija. Zaniemógł. Temperatura powyżej 40°, dreszcze, kaszel, serce odmawia posłuszeństwa.

Z reguły przy masowej epidemii grypy do szpitala nie zabierano, chorzy zwykle przebywali i leczyli się w baraku. Więźniowie wyznawali zasadę: trzymasz się na nogach - pracuj, zaniemogłeś - udowodnij, że nie symulujesz. Jeśli udowodniłeś - będą leczyć, o ile dowództwo zgodzi się. Jeżeli możesz się poruszać, najlepiej idź do pracy, unikaj kontaktu z lekarzami. W wypadku nieporozumienia lekarz może orzec: "Symulant! Marsz do pracy! Wsadzę do karceru!"

W obozie wśród więźniów było dużo lekarzy, lecz nie wolno im było pracować w swojej specjalności, pracowali razem ze wszystkimi, wykonując najczęściej najcięższe prace fizyczne.

Kiedy zachorował ojciec Arsenij, trzeciego dnia lekarz spośród więźniów zbadał go, przekonsultował chorobę z innym lekarzem, ten również zbadał chorego. Zatrzymali się, porozmawiali i zakomunikowali Awsejenkowowi: "U chorego ogólne zapalenie płuc, całkowite wyczerpanie, awitaminoza, serce zniszczone. Stan jego jest ciężki, nie wiadomo czy przeżyje dwa dni. Niezbędne są lekarstwa, tlen, odpowiednia pielęgnacja, lecz przy takim wyczerpaniu organizmu wszystko to na nic".

Ojciec Arsenij jest już prawie starcem. W ciągu minionych lat barak niejednokrotnie wymienił swoich mieszkańców, z "autochtonów" zostało 10-12 ludzi. Obserwując ich dowództwo obozu i sami więźniowie byli zdziwieni - jakim cudem i dlaczego ci "patriarchowie" baraku jeszcze żyją.

Stan ojca Arsenija z każdym dniem pogarszał się. Jego przyjaciele widząc, że zbliża się śmierć, starają się wszystkimi możliwymi sposobami uratować go. Okrężnymi drogami wysłano do szpitala posłańca, do pomocy włączyli się przyjaciele spośród kryminalistów; urabiają dozorców, zdobywają gdzieś suchą gorczycę, maliny, niosą wszystko co mają.

Posłaniec, który dotarł do szpitala prosi lekarza o pomoc, o lekarstwa, opowiada o ciężkim stanie chorego. Lekarz wysłuchał i zapytał: "Ile ma lat i który rok siedzi w łagrze?".

Posłaniec objaśnia, że chory ma 49 lat, w tym 3 lata w obozie.

Lekarz odpowiedział: "Czy uważasz, że w obozie specjalnego reżimu powinno się żyć 100 lat? Wasz chory rekordzista, przeżył aż 3 lata. Nie macie sumienia. Lekarstw nie mamy, front potrzebuje".

Temperatura podnosiła się, coraz częściej tracił przytomność. Awsiejenkow aspiryną i malinami poi, Sazikow szmatę z gorczycą położył mu na plecy i piersi. Lekarze - więźniowie wróciwszy z pracy pomagają mu jak mogą, lecz stan ojca Arsenija z każdą chwilą pogarsza się, momentami przestawał oddychać. Umiera.

MATKO

Śmierć w obozie to normalna sprawa, przyzwyczaili się do niej wszyscy, lecz tym razem wszyscy swoiście to przeżywają. W każdym zakątku rozlegały się słowa: "Umiera ojciec Arsenij, umiera Piotr Andrejewicz". On każdemu okazał przysługę i swoją dobroć. Odchodzi człowiek niezwykły, wszyscy to rozumieli, zarówno polityczni jak i kryminaliści.

Długo modlił się ojciec Arsenij, doznając pomocy swoich przyjaciół, lecz powoli zaczął milknąć. "Odchodzi" - przemówił ktoś. Ucichł ojciec Arsenij i sam czuje, że umiera. Cały barak, jego wierni przyjaciele, lekarz - wszystko gdzieś odeszło, zginęło.

Po pewnym czasie ojciec Arsenij poczuł niezwykłą ulgę, która go ogarnęła, poczuł ciszę dookoła. Uspokoił się. Zadyszka, dławiąca go flegma, gorączka, osłabienie i bezsilność ustąpiły. Poczuł się zdrowy i rześki.

Teraz stał obok swojej pryczy, a na niej leżał chory, wyczerpany, nieogolony, prawie siwy człowiek z zaciśniętymi ustami i na wpółotwartymi oczami. Ojciec Arsenij zaczął wpatrywać się w leżącego człowieka i nagle ze zdziwieniem uświadomił sobie, że to leży on.

Przyjaciół, ktorzy zebrali się przy jego pryczy, ogromny barak z dużą ilością więźniów, obszerny obóz, wszystko to zobaczył i zrozumiał, że obecnie widzi

BOŻA! Nie opuszczaj ich!

nie tylko ludzkie postacie, lecz i ich dusze..

Dzięki ciszy, która go ogarnęła, widział poruszanie się więźniów, nie słyszał, lecz wyraźnie rozumiał, co mówili i myśleli ci ludzie. Ze strachem zrozumiał, że widzi stan i zawartość duszy każdego człowieka, aczkolwiek nie był już z tymi ludźmi, nie żył w świecie, z którego dopiero co odszedł.

Niewidoczna linia, wyraźnie oddzielała go od tego świata, linia, której nie mógł przekroczyć.

Ojciec Arsenij stojąc na własnych nogach, obserwował siebie i otaczających go ludzi jak człowiek postronny. Zrozumiał wtedy, że dusza jego odeszła od ciała i on kapłan Arsenij jest fizycznie martwy.

Zakłopotany ojciec Arsenij rozejrzał się i zobaczył gdzieś tam, w ciemności, w oddali oślepiające światło. W skupieniu zaczął modlić się i od razu zrozumiał, że należy iść w kierunku palącego się światła. Zrobił kilka kroków i znowu wrócił do baraku. Patrząc na Aleksego, Aleksandra Pawłowicza, Iwanowa, Sazikowa, Awsiejenkowa i wielu innych, z którymi połączył go okrutny los, zrozumiał, że nie może opuścić tych ludzi, nie może od nich odejść.

Ukląkł na kolana i zaczął modlić się, prosząc Boga, aby nie opuścił Aleksego, Awsiejenkowa, Aleksandra, Fiodora, Sazikowa i wszystkich tych, z którymi mieszkał w baraku.

"Boże! Boże! Nie opuść ich! Pomóż i ocal ich" - powtarzał. Gorąco modlił się do Matki Bożej, błagając, aby nie opuściła ich w potrzebie.

Cały barak, ze wszystkimi więźniami i strażą zobaczył ojciec Arsenij jakby od wewnątrz. Każdy człowiek niósł w sobie duszę i duszę każdego z nich zobaczył ojciec Arsenij.

U jednych dusza była objęta płomieniem wiary i płomień ten udzielał się innym, u innych paliła się niedużym ogniem, u niektórych tylko tliły się iskry wiary i potrzebne było przyjście pasterza, żeby zamienić je w płomień. Wśród nich byli też ludzie, których dusza była ciemna, mroczna, bez najmniejszej namiastki światła. Wpatrując się w ludzkie dusze, które według woli Boga otworzyły się przed nim, ojciec Arsenij poczuł straszne zdenerwowanie. "Boże! Boże! Ja mieszkałem wśród nich, lecz nie dostrzegłem i nie widziałem ich. Ilu tu prawdziwych pokutników wiary, którzy sprawdzili się wśród otaczającej duchowej beznadziejności i nieludzkich cierpień. Ilu ich złożyło swoje życie w ofierze innym cierpiącym.

Boże mój! Gdzie ja byłem, zaślepiony i uważający swoje skromne uczynki za niezwykłe czyny".

Ojciec Arsenij widział, że płomień wiary palił się nie tylko w sercach więźniów, palił się też w sercach niektórych strażników i pracowników administracji, którzy na miarę swoich sił i możliwości okazywali swoją dobroć, dobroć którą w tych warunkach była niezwykłym samopoświęceniem.

"Po co to wszystko" - przemknęło w myślach ojca Arsenija - "po co?". Teraz stał w ciszy, wpatrując się w duchowy świat ludzi, z którymi mieszkał, obcował, rozmawiał lub spotykał się. Ludzie, którzy w ogólnej masie wydawali mu się duchowo ubodzy i pozbawieni osobowości, nieśli w sobie tyle wiary, tyle bezgranicznej miłości do innych, okazywali tyle dobra i pokornie znosili swój życiowy krzyż, a on - ojciec Arsenij, żyjąc wśród nich nie zauważył ich, nie nawiązał kontaktu z nimi.

"Boże! Gdzie ja byłem". Zlituj się i wybacz mi, że dostrzegałem tylko siebie i zachwycałem się tylko własną osobowością, nie wierząc w innych.

Ojciec Arsenij długo modlił się pochylony. Podniósłszy się zobaczył, że znajduje się jeszcze w obozie, lecz nagle obóz znikł, znikła prycza i barak. Stał on przy wyjściu z obozu, przy bramie stali wartownicy. Była noc, obóz spał.

"Boże! Jak ja zostawię ich? Jak będzie mi bez nich? Nie opuść więzionych tu. Pomóż im". Ojciec Arsenij osunął się w śniegu na kolana i zaczął modlić się.

Było zimno, wiatr dmuchał śniegiem, a ojciec Arsenij stał w śniegu, nie czując zimna.

Modlił się długo i podniósłszy się z kolan, wyszedł z obozu. Przeszedł obok straży i poszedł drogą.

W ciemności nocy, gdzieś w oddali paliło się jaskrawe światło wzywające go. Ojciec Arsenij poszedł w kierunku światła. Minął las, osadę i nagle wszedł do miasta, gdzie znajdowała się cerkiew, cerkiew w której odprawiał swoje pierwsze nabożeństwa, w którą włożył tyle wysiłku, aby przywrócić jej prastary urok. "Co to. Boże mój. Dlaczego jestem tutaj?" - rzekł cicho i wszedł do cerkwi.

Pierwsze, co zobaczył, była to ikona Matki Bożej, ta starożytna cudotwórcza ikona. Smutna twarz Królowej Niebios przenikliwie i uważnie patrzyła na wszystkich przychodzących do niej. Wewnątrz było tak, jak on zostawił, lecz teraz cerkiew była pełna wiernych. Twarze modlących się były radosne i patrzyły na ikonę Matki Bożej.

Kiedy Ojciec Arsenij skierował się do ołtarza, wierni rozstąpili się tworząc mu przejście. Ze wzruszeniem i pokorą, patrząc na ikonę, zadziwiająco lekko szedł przed siebie. Wszedł do ołtarza i zaczął przygotowywać się do nabożeństwa. Chciał zdjąć kamizelkę, żeby założyć szaty liturgiczne, kiedy ktoś stojący obok rzekł: "Nie zdejmuj, to również szaty do nabożeństwa".

Ojciec Arsenij rozejrzał się i zobaczył swoją kufajkę, która była dziwnie błyszcząca, oślepiająco biała. Założył *jepitrachil* i rozpoczął nabożeństwo. Ołtarz był zalany jaskrawym światłem, cała cerkiew lśniła, wydawało mu się, że ikony ożyły. Wiernych w cerkwi było dużo i wszyscy byli pogrążeni w modlitwie, twarze ich były radosne.

W czasie liturgii ojciec Arsenij zobaczył, że razem z nim służy mnich German, ijeriej Amwrosij, diakon Piotr i jeszcze kilku innych duchownych. Ojciec Arsenij uświadomił sobie, że zna ich wszystkich.

"Boże Mój - pomyślał ojciec Arsenij. - Przecież oni dawno umarli, a teraz są tutaj. Jak dobrze, że jesteśmy wszyscy razem".

Odprawia Liturgię ojciec Arsenij i raduje się pogrążona w modlitwie dusza.

Błogosławiąc wiernych, uświadomił ojciec Arsenij, że wszystkich ich również zna. Wśród nich są jego duchowe dzieci, jego parafianie. Niektórych spotykał i rozmawiał z nimi w czasie swoich wędrówek, z innymi przebywał w obozie. Wszyscy oni modlą się, kierując swoje prośby do Pana Boga.

"Matko Boża, co się dzieje?" - przenik-

c.d. na str. 26

MATKO BOŻA! NIE OPUSZCZAJ ICH!

c.d. ze str. 25

nęło w myślach ojca Arsenija, lecz nie odpowiedziawszy sobie na to pytanie, cały skoncentrował się na nabożeństwie i pogrążył w modlitwie. Odprawiając Liturgię czuł, że spala się z radości i wewnętrznego ciepła. Przyjął Św. Dary, skończył Liturgię i przylgnął do ikony Włodzimierskiej Królowej Niebios, błagając o odpuszczenie grzechów.

"Wezwał mnie, Matko Boża na swój sąd Ojciec Niebios i chociaż jestem już martwy, nie opuść mnie grzesznego i bądź moją pocieszycielką i orędowniczką.Nie opuszczaj mnie. W Tobie moja nadzieja, gdyż jestem grzeszny i niegodny". Modlił się ojciec Arsenij o odpuszczenie grzechów i prosił Matkę Bożą, aby okazała swoją pomoc wszystkim, kogo znał i kto został przy życiu. Prosił o okazanie łaski jego duchowym dzieciom i wszystkim, którzy przebywają w łagrach. Prosił w imieniu studenta Aleksieja, Sazikowa, Awsiejenkowa, Abrosimowicza, Ałczewskiego i wielu innych więźniów. Bezustannie powtarzając "Matko Boża nie opuszczaj ich, męczenników" - szlochał, zalewał się łzami, prosząc o łaskę.

Ściska, boli serce ojca Arsenija, jak będą żyć ci wszyscy, którzy zostali w obozie. On wie, że tam ciężko, wprost nieznośnie i przypadając do ikony Matki Bożej wciąż prosi, aby nie opuściła jego przyjaciół, ulżyła ich cierpieniom i mękom. Nagle ojciec Arsenij usłyszał głos, przepojony niezwykłą łagodnością: "Nie nadszedł jeszcze czas twojej śmierci, Arsenij. Musisz jeszcze służyć ludziom. Pan Bóg posyła ciebie, byś pomagał moim dzieciom. Idź i pomagaj, a ja nie opuszczę cię w potrzebie".

Ojciec Arsenij podniósł głowę, spojrzał na ikonę i zobaczył, że Matka Boża jakby zstąpiła z ikony i stoi na jej miejscu. Padł do jej stóp i powtarza: "Matko Boża, nie opuszczaj ich. Zlituj się nade mną grzesznym" - i znowu usłyszał głos: "Podnieś swoją twarz, Arsenij. Popatrz na mnie i powiedz o czym myślałeś i co chciałeś powiedzieć".

Podniósł twarz ojciec Arsenij, spojrzał na Matkę Bożą. Zdumiony jej dobrocią i nieziemskim majestatem, ukłoniwszy się nisko, rzekł: "Matko Boża, Pani nasza! Niech się spełni wola Twoja i wola Pana naszego, lecz ja jestem stary i niedołężny. Nie wiem, czy potrafię służyć ludziom według woli Twojej?"

A Matka Boża powiedziała: "U mnie nie jesteś osamotniony, będziesz służyć z wieloma innymi, oni ci pomogą i z nimi pomożesz innym. Pan Bóg dowiódł ci, że pomocników ma dużo. Pokazał ci dusze ludzi, zamieszkujących obóz. Nie myśl, że tylko ty czynisz dobro, w innych ludziach również żyje wiara i miłość". W tym momencie poczuł ojciec Arsenij jak Matka Boża swoją ręką dotknęła jego głowy.

Wstał ojciec Arsenij z kolan wzniósł swoją modlitwę jeszcze i jeszcze raz, zdjął *jepitrachil,* pokłonił się wszystkim wiernym i kapłanom, i znowu zrozumiał, że zna wszystkich modlących się w świątyni, większość z nich odprowadzał w ostatnią drogę i w jakiś sposób życie swoje połączył z tymi ludźmi.

Podszedł do carskich wrót, ukląkł na kolana a podniósłszy się zwrócił się do wiernych, prosząc o modlitwę i pomoc. Wyszedł ze świątyni z sercem przepełnionym radością. Iść było lekko, szedł do baraku, do obozu... Przeszedł koło straży, wszedł do baraku, zobaczył pryczę i leżące na niej swoje ciało, ludzi, którzy go otaczali. Wszedł, położył się na pryczy i usłyszał rozmowę: "Już wszystko. Stygnie. Zmarł nasz ojciec Arsenij. Już po piątej, wkrótce pobudka, trzeba będzie zameldować naczelnikowi".

Ktoś wśród zebranych kontynuował: "Osierocił barak, pomógł ludziom. Mnie, który przez całe życie walczył z Bogiem, wskazał Go, wskazał swymi uczynkami".

Nieoczekiwanie ojciec Arsenij głęboko westchnął i przestraszywszy wszystkich zebranych, przemówił: "Odszedłem do świątyni, lecz Matka Boża tutaj do was przysłała".

Pod dwóch tygodniach wstał ojciec Arsenij, lecz wszystko dziwne wydało mu się w baraku, inne życie, inni ludzie. Każdy mu na swój sposób pomaga jak może. Dozorca Sprawiedliwy za pośrednictwem Sazikowa zaczął przysyłać mu masło śmietankowe.

Wstał, odżył ojciec Arsenij. Ustąpiła ciężka choroba.

Pan Bóg i Matka Boża przysłali go służyć ludziom i światu.

Tłumaczył **Mikołaj Turowski**

Hajnówka - matecznik polskich Białorusinów. Tu więcej niż połowa mieszkańców to Białorusini. Wokół Hajnówki są gminy, gdzie prawie nie ma Polaków.

W Hajnówce Białorusini budują od 1983 roku muzeum białoruskie.

Kilkanaście lat temu wzniesiono tu piękny sobór pod wezwaniem św. Trójcy.

W Hajnówce od trzynastu lat odbywa się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej, którym kieruje **Mikołaj Buszko.**

Na festiwal przyjeżdżają wykonawcy z całego świata ale w Polsce jest on nieznany, bo Cerkiew Polakom źle się kojarzy.

Muzeum jest na ukończeniu, ale nie ma do niego eksponatów.

Eksponaty były (1350 sztuk) dopóki istniało podobne muzeum w Białowieży. W połowie lat siedemdziesiątych muzeum zlikwidowano. Zabytkowe eksponaty świadczące o materialnej kulturze Białorusinów rozparcelowano: część znalazło się w Muzeum Przyrodniczym w Białowieży, część w muzeum w Białymstoku, a najwięcej w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

MAJĄ

W Hajnówce Białorusini mają tyle do powiedzenia, ile uzyskali w wyborach samorządowych, czyli mało.

W Hajnówce przez ostatnie cztery lata było podobnie, jak gdzie indziej w Polsce. Zwycięzcy wzięli wszystko. Zwycięzcami byli startujący w wyborach samorządowych z listy Komitetu Obywatelskiego.

Po wyborach do parlamentu, a jeszcze przed wyborami do władz lokalnych, w Hajnówce był głośny strajk. Odbył się on w Hajnowskim Domu Kultury, którego dyrektorem był i jest Mikołaj Buszko. Na czele strajku stanęła jedna z pracownic domu kultury. W postulatach domagano się zwolnienia dyrektora a nawet nie powierzania mu żadnych stanowisk na terenie Hajnówki związanych z kulturą. Strajkujący chcieli widzieć na stanowisku wicedyrektora przywódczynię strajku.

Konfliktem zainteresowała się - niestety jednostronnie - prasa lokalna i cen-

tralna, polskie radio. W telewizji mówiła o nim ówczesna minister kultury i sztuki **Izabella Cywińska**. "Gazeta Wyborcza" piórem **Jana Kwasowskiego** opublikowała krytyczny tekst o działalności dyrektora Mikołaja Buszko. Dyrektor Buszko uznał stwierdzenia tam zawarte jako nierzetelne i tendencyjne. Chciał skorzystać z prawa repliki. Jego listu w "Gazecie" nie opublikowano.

Białorusini odbierali ten konflikt jako wyraz intencji zwycięzców w stosunku do mniejszości białoruskiej.

Próbę rzetelnego naświetlenia konfliktu i jednocześnie obrony dyrektora Mikołaja Buszki podjęła się **Anna Radziukiewicz** w "Tygodniku Podlaskim" (dziś "Przegląd Prawosławny"). Ocena wydarzeń w tekście "Walka o stołek czy sprawiedliwość?" znalazła się w sądzie. W imieniu przywódczyni strajku występował **Lech Lebenstein**, późniejszy prokurator wojewódzki. Przywódczyni strajku uznała tekst za "bezpodstawne jej pomówienie". Sprawa ciągnęła się przez wiele miesięcy i zakończyła się w Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku. Sąd zmienił wyrok. Reporterka została zobowiązana do przeproszenia "za jednostronność ocen i informacji dotyczących powódki".

Po wyborach samorządowych w Hajnówce miało być mądrze i sprawiedliwie. Było raczej śmiesznie niż tragicznie. A więc tak samo, jak w wielu miejscowościach Polski.

Będąc w Hajnówce można usłyszeć o skandalu towarzysko-obyczajowym pierwszego burmistrza.

Inne, szeroko komentowane, osiągnięcia nowych władz, to wyjazd Zarządu Miasta do Szwecji. Po ich powrocie wyszło na jaw, że ktoś sfałszował rachunek za hotel. Ten rachunek miał posłużyć do rozliczenia kosztów delegacji Zarządu Miasta w Szwecji. Rachunek zakwestionowała Komisja Rewizyjna Rady Miasta, badająca działalność finansową władz Hajnówki. Sprawą zajął się prokurator i aresztował jednego z członków Zarządu Miasta. Gazety latem 1993 roku wołały w tytułach "Władza w areszcie".

Niedługo potem Rada odwołała z funkcji burmistrza i dwóch członków Zarządu Miasta. Po tygodniu powołano nowego burmistrza.

W Hajnówce mówią: "kompromitacja nowej władzy". Opowiadają o radnym (prawniku), który był oddelegowany z zakładu pracy do Zarządu Miasta. Pobierał, niezgodnie z prawem, pensje z zakładu i urzędu miasta. Ujawniono to. I nic się nie stało. Prawnik zrezygnował z funkcji radnego ale pozostał w Zarządzie Miasta.

To jeszcze nie koniec kompromitujących sytuacji. Jeden z radnych, z zawodu behapowiec, otrzymał stanowisko kierownika biura paszportowego. Urzędowanie rozpoczął od wycofania z pieczątki stawianej na paszportach litery "L" ze skrótu "PRL". Było to bezprawne. Wydał bez "L" trochę paszportów. Niektórzy, z tymi paszportami, byli cofani z granicy.

Kierownik za "L" został dyscyplinarnie zwolniony. Otrzymał także wyrok w zawieszeniu i zakaz pełnienia stanowisk kierowniczych w administracji państwowej. Całą historię uatrakcyjnia dodatkowy smaczek - ów radny był członkiem komisji przestrzegania prawa i porządku publicznego Rady Miejskiej.

Wyrzuconemu z "paszportów" burmistrz stworzył stanowisko behapowca do spraw przedszkoli. Jest on nadal radnym i członkiem komisji przestrzegania prawa i porządku publicznego.

W końcu 1993 roku Zarząd Miasta podjął decyzję o utworzeniu stanowiska do spraw koordynacji działalności kulturalnej. Powołano na nie przywódczynię strajku w Hajnowskim Domu Kultury z 1989 roku. Mikołaj Buszko, dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury, będzie podlegał tej "koordynacji".

Mikołaj Buszko, radny, komentuje prace samorządu:

- Moglibyśmy bojkotować sesje. Nie robiliśmy tego dla dobra miasta. Decyzje, na które nie zgadzaliśmy się, oprotestowaliśmy. Cóż mogliśmy więcej?

Dlaczego Białorusini w Hajnówce przegrali wybory?

- Z prostego powodu - mówi Mikołaj Buszko. - Niewielu Białorusinów w Hajnówce poszło do wyborów. Bo czym można wytłumaczyć przegraną Białorusinów w okręgach, gdzie większość stanowią prawosławni mieszkańcy Hajnówki?

W wyborach przeszło ośmiu radnych z Białoruskiego Komitetu Wyborczego.

Mikołaj Buszko mówi: - Zaznaczyliśmy swoją obecność w życiu politycznym miasta. Nasi radni nie są zamieszani w żaden skandal. Jesteśmy "czyści". Smutne jest to, że od radnych z Komitetu Obywatelskiego społeczność białoruska nie doświadczyła choćby jednego gestu.

Pytałem o przegrane wybory **Michała Bajko**, pracującego na rzecz Komitetu Wyborczego Białorusinów.

Odpowiadał:

- Nie było ludzi do prostych prac. Nie mieliśmy pieniędzy na propagandę. Nikt nas nie sponsorował. Przykro to mówić, ale Białorusini w Hajnówce nie byli zainteresowani wyborami. Na osiedlu "Mazury", gdzie mieszkam - 70 proc. to Białorusini. Startowało w wyborach dwóch Białorusinów. Jeden wygrał, drugi przegrał - jednym głosem. Temu przegranemu wcześniej robiłem reklamę, zbierałem podpisy a on nie pokazał się na żadnym spotkaniu przedwyborczym. Człowiek, który z nim wygrał jednym głosem, jest teraz burmistrzem Hajnówki.

Pytałem o przyszłe wybory.

Michał Bajko odpowiadał pośrednio:

- W Hajnówce są takie same konflikty między "starymi" a "młodymi" Białorusinami, jak w Białymstoku. Mało kto z młodych Białorusinów chce udzielać się publicznie.

- A Bractwo Prawosławne?

- Należę do Bractwa. Zapisało się do niego 30 osób. Bractwo założyliśmy w marcu 1991 roku i do dziś nie odbyło się ani jedno spotkanie.

- Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne?

- Istnieje. W Hajnówce jest to organizacja emerytów.

- Liceum Ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania?

- Cała nadzieja w tej młodzieży. Dyrektor Liceum, **Eugeniusz Saczko** coś próbuje robić w sprawach białoruskich.

Moi rozmówcy w Hajnówce byli zgodni co do istoty przyszłych wyborów samorządowych.

Jeśli Białorusini nie pójdą do wyborów, będą znów mieć tyle ile chcieli.

Michał Bołtryk

BIAŁORUSINI W HAJNÓWCE

TYLE ILE CHCIELI

Śladami stuleci (23)

MISTRZ PIOTR

W miarę upowszechniania się chrześcijaństwa na ziemiach wschodniosłowiańskich, z każdym rokiem przybywało świątyń. Wznosili je przeważnie miejscowi cieśle z drewna - najbardziej dostępnego wszystkim Słowianom budulca, wdzięcznego i lubianego tworzywa w każdej dziedzinie ich działalności. Czas i ogień był w owych czasach i pozostał do dziś, nieubłagalnym wrogiem tych dokonań, więc niewiele o nich wiemy i zupełnie nic o ich twórcach.

Inaczej jest z przybyłym wraz z chrześcijaństwem murowanym budownictwem sakralnym, które stopniowo wkraczało do znaczniejszych ośrodków życia duchowego. Dzięki trwałości materiału, z którego zostały wzniesione wiemy stosunkowo wiele o wyglądzie zewnętrznym i wewnętrznym najdawniejszych budowli, nawet tych doszczętnie zburzonych. Natomiast prawie nic nie dotarło do naszych czasów o ich twórcach, więcej zaś wiadomo o fundatorach. W okresie od końca X stulecia do lat 30. XIII stulecia wzniesiono na ziemiach wschodniosłowiańskich kilkaset świątyń, zachowało się w latopisach kilkadziesiąt imion fundatorów, a przetrwały imiona zaledwie czterech budowniczych. Jeden z nich **"Miłonieg, a w kreszczenii Pietr"** jest wzmiankowany w latopisie hipackim.

Znany rosyjski historyk sztuki i archeolog **Paweł Rapoport** na podstawie wnikliwych badań nad procesem ukształtowania w XII stuleciu grodzieńskiej szkoły architektonicznej przypuszcza, iż jej twórcą był właśnie pochodzący z Grodna nadzwyczaj utalentowany Piotr Miłonieg. Zespół budowniczych pod jego kierownictwem przed 1180 rokiem wzniósł w grodzie nad Niemnem kilka okazałych obiektów architektonicznych, wśród nich cerkwie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, Świętych Borysa i Gleba (Kałożską) oraz tzw. cerkiew dolną, o duchowym patronie której przekaz się nie zachował. Budowle te urzekły nowatorskimi rozwiązaniami architektonicznymi, wspaniałą akustyką dzięki wmurowaniu w ściany dzbanów-rezonatorów, wykorzystaniem oszlifowanych głazów polnych oraz polewanych płytek ceramicznych do zdobienia ścian i szeregiem innych nowości.

Wieści o wybitnym budowniczym wkrótce rozeszły się po wszystkich dworach udzielnych książąt ruskich, dotarły również do wielkiego księcia kijowskiego **Ruryka-Wasilija Rościsławowicza**. Niebawem książę kijowski zaprosił Piotra Młoniega wraz z jego zespołem do Kijowa i zaszczycił go godnością "osobistego budowniczego". Na polecenie Ruryka w jego udzielnym grodzie Owrucz, gdzie znajdował się pałac wielkoksiążęcy, mistrz Piotr zbudował wspaniałą cerkiew pod wezwaniem św. Wasilija (patrona wielkiego księcia). Następnie w 1197 roku ten sam zespół kończy prace przy budowie świątyni pw. św. Apostołów w Białgorodzie. Potem przenosi się do Czernikowa i tam buduje Piatnicką świątynię. Na tym jednak działalność mistrza Piotra nie kończy się, bowiem jego zespół przenosi się do władań wielkiego księcia **Wsiewołoda** - Wielkie Gniazdo w północno-wschodniej Rusi. Na wszystkich tych i szeregu innych budowlach z przełomu XII i XIII stuleci wycisnął piętno swego talentu mistrz Piotr Miłonieg z Grodna. Niektóre z tych świątyń przetrwały niezliczone wojny, pożogi, pogromy i do dziś służą prawosławnym jako miejsce wspólnej modlitwy.

Mikołaj Hajduk

Kilka zdań

Polska teraz

- Polska to kraj paradoksów - miał powiedzieć marszałek Józef Oleksy do przedsiębiorców z Business Centre Club.

Owszem. Oto niektóre paradoksy:

Rząd Hanny Suchockiej, po jego odwołaniu, rozdzielił między siebie wysokie nagrody, ma się rozumieć za dobre rządzenie. Wicepremier Goryszewski z ZChN-u (autor maksymy - może być Polska biedna, byle katolicka) dostał 102 miliony zł.

Rząd Pawlaka ujawnił to z oburzeniem. Ale po kilku tygodniach rządzenia, przed końcem roku kalendarzowego, rozdysponował między swoich urzędników dwudziestokilkumilionowe nagrody.

Partia Ruch dla Rzeczypospolitej - jej politycy nie ukrywają, że tylko oni mogą zbawić Ojczyznę - ma siedzibę w Warszawie w pałacyku Sobańskich, przy Al. Ujazdowskich i zalega z czynszem na dwa miliardy złotych. Nie chce płacić.

Senator z Koszalina winien jest swojej spółdzielni mieszkaniowej 90 mln złotych. Długu nie spłaca. Senator jest przewodniczącym komisji praw człowieka i praworządności.

Szef polskiego więziennictwa, Paweł Moczydłowski, ostro krytykuje "represyjny, peerelowski system karny" i ubolewa nad rosnącą wrogością zwykłych ludzi do przestępców ("Gazeta Wyborcza" 15 III 94).

Trzykrotnie więcej senatorów i posłów z obecnego lewicowego parlamentu, w porównaniu z minionym prawicowym, odbyło w ubiegłym roku pielgrzymkę do Częstochowy. Niektórzy twierdzą, że obecny Sejm, zdominowany przez lewicę, zatwierdzi konkordat. Nie było takiej pewności, jeśli chodzi o poprzedni Sejm - prawicowy.

Ale największym paradoksem jest sprawa zespołu klasztornego w Supraślu. Minister Jan Maria Rokita wydał decyzję o przyznaniu budynków monasteru prawosławnym. Oprotestowały to Kluby Inteligencji Katolickiej a także sam metropolita abp Stanisław Szymecki. A tymczasem minister Rokita publicznie wyznał, iż swoją decyzję podjął po uzyskaniu - w sprawie Supraśla - aprobaty papieża Jana Pawła II, najwyższego autorytetu dla katolików.

Michał Bołtryk

Radość jednoczących się

Warto było czekać aż 1543 lata na tak ważny dla wschodniego chrześcijaństwa moment, jakim jest zjednoczenie apostolskich Kościołów prawosławnych Antiochii, Aleksandrii, Konstantynopola. Dzień, w którym nastąpi podpisanie aktu zjednoczeniowego należy ogłosić świętem. Będzie to wydarzenie wielkiej miary.

Ziściły się marzenia milionów wiernych na wszystkich kontynentach. Gdyby to oni decydowali, zapewne nie doszłoby do rozłamu, a narzucony z woli polityków podział, nie trwałby aż tak długo. Radujcie się moi asyryjscy rodacy, którzyście w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tak spontanicznie i tak szczerze całowali owych rosyjskich obywateli po niedzielnym nabożeństwie w syryjskim mieście Kamyszli. Pamiętam, że wyrwałem się spod opieki dziadka, by razem z rówieśnikami tworzyć na dziedzińcu świątyni taneczny krąg wokół gości. W tej części Syrii pracowało wówczas wielu rosyjskich specjalistów. Nie bali się swoich przełożonych, by przyjść i pomodlić się.

Na pewno w akcie zjednoczeniowym nie będzie mowy o tzw. "zabłąkanej owcy"w odniesieniu do jakiegokolwiek Kościoła, jak to zwykli donosić rzymskokatoliccy misjonarze o "nawróconych" imperialistycznymi niemal metodami. Sporo takich sformułowań zamieszczono na początku naszego stulecia np. w "Missye katolickie". Kierowani prawdziwą miłością i wzajemnym poszanowaniem hierarchowie prawosławni niedługo zapalą wielki znicz. Jego płomienie rozgrzeją zmarznięte ciała wypędzonych ze swoich domów Ormian, Gruzinów i Asyryjczyków, walczących z niesprawiedliwością Serbów, ubiegających się o zwrot zrabowanych świątyń albańskim prawosławnym.

Żyję w Polsce od 23 lat. Osobiście odczułem zbiurokratyzowanie katolickich urzędów kurialnych, obserwuję działania na pokaz, upolitycznienie Kościoła, traktowanie innych chrześcijan "z góry", jakby byli czymś gorszym. Biorąc w 1976 roku ślub z katoliczką, w poznańskiej kurii rzymskokatolickiej nie chciano dać wiary autentycznym dokumentom wystawionym przez patriarchę starożytnego Kościoła syryjsko-antiocheńskiego. Przed ceremonią zaślubin kazano mi podpisać deklarację, iż będę swoje dzieci wychowywał "po katolicku". Nie zgodzono się, by to wyrażenie zastąpić zrozumiałym dla mnie określeniem: po chrześcijańsku. Jeszcze ostrzej postąpiono niedawno z moim współwyznawcą w Sochaczewie. Jeden z wniosków jest taki, iż ekumeniczne w swej treści uzgodnienia pomiędzy Kościołem, który reprezentuję, a papieżem, nie wychodzą raczej poza mury Watykanu.

Od 1988 r. nie jeżdżę już aż do Berlina na nabożeństwa w obrządku antiocheńskim (obecnie są tam dwie świątynie). W poznańskiej cerkwi czuję się prawie jak w swojej świątyni. Nie przeszkadza mi język cerkiewnosłowiański, którego nie rozumiem. Tu zorganizowałem stypę ku pamięci ojca, który zmarł w obozie dla uchodźców w Szwecji. Tu też ochrzczona została córka mojego rodaka, doktora Politechniki Poznańskiej. Wspaniałe kazania trafiają do mojej wyobraźni. Podczas nabożeństwa żałobnego, które odbyło się 27 lutego dla upamiętnienia czterdziestego dnia tragicznie zmarłej 17-letniej ***Afrodyty****, córki* ***Eleni****, biskup* ***Szymon*** *wygłosił bardzo głębokie w treści kazanie. Podobnego jeszcze nie słyszałem. Była to dla mnie prawdziwa uczta duchowa, wielkie przeżycie. Długo pozostanie w mojej pamięci. Jestem z Wami zjednoczony. Łączy nas wspólna, bardzo bogata tradycja, wspólne doznania, a nawet zbliżona mentalność.*

Do końca drugiego tysiąclecia po Chrystusie pozostało niewiele lat. Świat jest bardzo niespokojny. Nadal prawosławni giną z powodu wiary i dla wiary. W XXI wiek wejdziemy zjednoczeni. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości dojdzie w Polsce do spotkania naszych duchownych i dostojników. Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje z okazji mającego nastąpić zjednoczenia naszych Kościołów. Redakcji "Przeglądu" życzę wszelkiego dobra.

Michael Abdalla

Panie Redaktorze!

Urodziłem się na Polesiu, do 1945 r. pracowałem (pasłem krowy), uczyłem się (w szkole rosyjskiej - 1940 - 41 rok, ukraińskiej 1941-42, 42-43) i białoruskiej 1944-45), bawiłem się z Białorusinami. W całej wsi Zaderć -20 km od Brześcia n/Bugiem były dwie rodziny polskie. Od 1945 do 1947 we wsi Kijowiec w województwie bialsko-podlaskim kolegą w ławce był Ukrainiec - mieliśmy wspólne podręczniki, potem w Liceum Ogólnokształcącym, i później, uczyłem się języka rosyjskiego. Opisuję to, aby przedstawić się jako Polak a w jednej trzeciej Rusin - nie biało, nie czerwono - nie czarno ale Rusin. I ś.p. mama moja, będąc w stu procentach Polką i szlachcianką śpiewała "dumki" ukraińskie.

Bardzo podoba mi się ton Waszego pisma. Byłem na Łemkowszczyźnie w Wysowej. Tam w cerkwi prawosławnej kupiłem kilka numerów. Bardzo wysoko cenię stanowisko Waszego Dostojnika Cerkwi, który mówił: nasza Ojczyzna Polska i wstyd mi za dostojników mego Kościoła siejących niezgodę pomiędzy katolikami i prawosławnymi...

Wstyd mi...

Wstyd mi również za niektórych Ukraińców, którzy nie wiedzą że Wiśniowiecki był Rusinem prawosławnym i niewątpliwie lepszym Ukraińcem niż ci, co twierdzą, że był kolonizatorem, Polakiem, który zrobił z Ukrainy kolonię polską - a nie wiedzą że Wiśniowieccy, Chodkiewiczowie i wielu innych Rusinów rozumieli, że Rusini w wielonarodowościowej demokratycznej Rzeczypospolitej mają o "głowę" lepsze warunki niż w carskiej Rosji.

Pozdrawiam i życzę Waszemu Pismu wielu czytelników a całemu Zespołowi redakcyjnemu zdrowia.

Z poważaniem

Zbigniew Burczak*, Lublin*

Prymas Józef Glemp został ponownie wybrany na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Jego zastępcą został abp **Henryk Muszyński**, metropolita gnieźnieński. Po raz pierwszy było kilku kandydatów na to stanowisko. Prymas Józef Glemp urodził się w 1929 roku w Inowrocławiu. Ostatnio zapowiedział przywrócenie do życia Akcji Katolickiej, organizacji, która istniała przed wojną. Prasa lewicowa określiła wybór Glempa hasłem "W Kościele bez zmian".

Niewielka katolicka rozgłośnia, która rozpoczęła dwa lata temu w Toruniu emisję, rozrosła się w potężne Radio Maryja. Rozgłośnia ma kilkadziesiąt nadajników w całym kraju, a także program emitowany przez satelitę telekomunikacyjnego. Całym przedsięwzięciem kieruje ks. **Tadeusz Rydzyk**. "Polityka" pisze: "Tymczasem Radio szykuje się do ekspansji na wschód, do Rosji, Ukrainy. Bo przecież "życie to ciekawa ruchawka" - jak gdzie indziej skonstatował ojciec dyrektor".

Z tekstu Adama Krzemińskiego w "Polityce" (11/94): "Zaś co do innowacyjnej roli wschodniego chrześcijaństwa. No cóż, może nie wspierało ono indywidualizmu i ducha praw niezbędnego dla modernizacji gospodarczej, ale były takie czasy, gdy Bizancjum to była kwitnąca metropolia, podczas gdy Zachód wraz z Rzymem tak tonął w mroku barbarzyństwa, że aż zniszczył wschodnie centrum cywilizacji w drodze do Jerozolimy. Zatem, bez buty, panowie Sarmaci".

Gen. Wojciech Jaruzelski o polityce i interesach: "W polityce, zwłaszcza tej wielkiej, nie ma sentymentów. Trzeba wyzbyć się złudzeń. To, że byli Kościuszko i Pułaski, Chopin i Skłodowska-Curie, Samosierra, Westerplatte i "Solidarność" nie przynosi automatycznie profitów i gwarancji. Liczy się trzeźwy rachunek, realny interes".

Na początku marca policja na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie zarekwirowała 85 ikon. Handlował nimi 43-letni **Bogdan T.**, mieszkaniec podwarszawskiej miejscowości. Za jedną ikonę żądał od miliona do 5 mln złotych. Większość ikon pochodziła z XIX, XVIII a nawet z XVII wieku. Handlarz twierdził, że ikony kupił od obywatela WNP. Według celników, najbardziej cenionym przedmiotem szmuglu do Polski jest wciąż ikona. Celnicy polscy zatrzymali w ubiegłym roku 1327 ikon o wartości ponad 5 mld złotych. Ikony zarekwirowane na stadionie oceniono na pół milirada złotych.

W Krynicy, w tym roku, ma być otwarte muzeum niezwykłego łemkowskiego artysty - prymitywisty **Nikifora** mającego przydomek **Krynicki.** Największą kolekcję obrazów Nikifora posiada Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Muzeum w Krynicy będzie mieściło się w XIX-wiecznej willi "Romanówka". Nikifor jest pochowany na cmentarzu w Krynicy.

Jedynym konkretnym rezultatem pobytu **Andrieja Kozyriewa**, ministra spraw zagranicznych Rosji, w Krakowie było podpisanie umowy regulującej zasady opieki nad grobami ofiar wojny i represji na terenie obydwu państw - Rosji i Polski. Przy okazji minister złożył na grobie żołnierzy radzieckich pod Barbakanem wieniec. Było to w święto Armii Radzieckiej. Tak została unieważniona uchwała Rady miasta Krakowa o usuwaniu grobów żołnierzy radzieckich. Według gazety "Nowoje Wremia" **Andrzej Olechowski** demonstrował swoją "zachodniość" - rozmawiał tylko po angielsku, pożyczył Kozyriewowi do podpisania dokumentu swoje pióro mówiąc: "najprawdziwsze, europejskie".

Redaktorka "Gazety Wyborczej" dopytywała się w rozmowie z rosyjskim politologiem **Władimirem Pastuchowem,** dlaczego do Polski z Rosji nie wyszedł list podobny do listu biskupów polskich do niemieckich "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Politolog odpowiedział przytomnie: "-A dlaczego polscy biskupi nie wysłali takiego listu do naszych?". Była też mowa o Katyniu. Rozmówca redaktorki zapytał: "A jeśli już mowa o Katyniu, to co pani wie o losie 40 tysięcy jeńców czerwonoarmistów z 1920 roku, których Polacy wzięli wtedy do niewoli i rozstrzelali?".

Patriarcha Rosji Aleksy II przemawiając do grupy posłów węgierskich przeprosił Węgrów za radziecką interwencję w 1956 roku.

Według nowej konstytucji Białoruś będzie republiką prezydencką. Prezydent zostanie wybrany prawdopodobnie już latem w wyborach powszechnych. Kandydaturę może wystawić grupa 70 deputowanych lub ponad 100 tys. obywateli kraju. Aby wybory były ważne, musi wziąć w nich udział ponad połowa wyborców. Prezydent zostanie wybrany, gdy głosy odda na niego ponad połowa głosujących. Kadencja będzie trwała pięć lat.

Nowym ambasadorem Białorusi w Warszawie został mianowany **Gieorgij Taraziewicz**. Ambasador ma 57 lat. Dotychczas był wiceministrem spraw zagranicznych. Ambasador **Wladimir Sieńko** ma objąć placówkę w Londynie.

Z reportażu z Nowogródka w "Gazecie Wyborczej": "Ksiądz **Antoni Dziemianko** stara się żyć w przyjaźni ze wszystkimi z Nowogródku. Także z matką **Mieczysława Griba**, nowego przewodniczącego Rady Najwyższej Białorusi. Odwiedza ją w domu, po kolędzie. Stara Gribowa przychodzi z kolei na różaniec. Do niedawna Mieczysław Grib często przyjeżdżał do Nowogródka. Nie wiadomo, czy teraz przyjedzie. Dziemianko przeczuwa, że Grib przyłączy Białoruś do Rosji".

Z ujawnionych niedawno dokumentów wynika, że pierwszymi odbiorcami pomocy humanitarnej, która dociera do Bośni, są żołnierze walczącej armii. Jest to wbrew wszelkim ustaleniom. Drugim odbiorcą jest mafia, potem lokalne, często skorumpowane, władze. Niewielka resztka dociera do zwykłych ludzi.

Sekretarz generalny ONZ **Butros Ghali** oskarżył Muzułmanów, że ci wykorzystują istniejące strefy bezpieczeństwa w Bośni - Żepę, Srebrenicę i Gorażdże - do trenowania i ekwipowania swoich oddziałów, które potem atakują Serbów, pod osłoną wojsk ONZ.

Zmarła Melina Mercouri, grecka aktorka, minister kultury w dwóch ostatnich rządach **Andreasa Papandreu**. Wystąpiła przeciwko dyktaturze wojskowej w swoim kraju. Jako minister zasłynęła z kampanii na rzecz odzyskania fryzów z Partenonu, wywiezionych w XIX wieku przez Brytyjczyków i przetrzymywanych dziś w British Museum.

CHORWACJA

Powrót metropolity

Metropolita Zagrzebia **Jan**, który stoi na czele diecezji Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Chorwacji Zachodniej i Słowenii, po dwóch latach wygnania powrócił do swych wiernych - poinformował dziennik chorwacki "Viestnik". Gazeta podała przy tym, że hierarcha, którego powrót ma "duże znaczenie dla normalizacji stosunków między obydwoma państwami" uzyskał obywatelstwo chorwackie.

Metropolita Jan pragnął przyjechać do Zagrzebia na Boże Narodzenie, nie uzyskał na to jednakże pozwolenia władz chorwackich.

Po swym powrocie hierarcha odprawił Liturgię eucharystyczną, by uczić pamięć św. **Sawy** pierwszego arcybiskupa Serbskiej Cerkwi Prawosławnej (przełom XII i XIII wieku). W nabożeństwie uczestniczyli biskup **Djuro Koksa** pomocnik arcybiskupa Zagrzebia, przewodniczący komisji do spraw ekumenizmu przy Konferencji Biskupów Katolickich w Chorwacji oraz **L.Antic** kierujący biurem do spraw mniejszości i praw człowieka przy chorwackim rządzie.

W czasie Liturgii metropolita Jan zwrócił się do wiernych: "Dziękujemy Bogu za to spotkanie i za wspólną modlitwę. Mam zaszczyt przekazać Wam pozdrowienia i błogosławieństwo patriarchy Pawła. Jesteśmy z misją pokoju. Aby Bóg pomógł, by nastąpił pokój, byśmy mogli żyć jak ludzie i jak naród Boży".

57-letni metropolita Jan jest biskupem Zagrzebia i Lubljany od 1983 roku. Do opuszczenia Chorwacji zmuszony został jesienią 1991 r. Rok później "nieznani sprawcy" wysadzili w powietrze rezydencję metropolity. Władyka, któremu władze chorwackie nie zezwalały na powrót do Zagrzebia, dwa lata przebywał w Belgradzie, skąd kilkakrotnie udawał się do Lubljany (Słowenia). Tam pracownik chorwackiego ministerstwa spraw zagranicznych wręczył mu chorwacki paszport.

Powrót metropolity nastąpił w ramach zbliżenia między Chorwacją i nową Federacją Jugosłowiańską (Serbia i Czarnogóra), które postanowiły podczas negocjacji w Genewie (styczeń br.) otworzyć oficjalne przedstawicielstwa w Belgradzie i Zagrzebiu.

FRANCJA

Watykan zbroił Chorwację

Dziennikarz telewizyjny, zastępca redaktora naczelnego "France 2", **J.Merino** opublikował niedawno książkę "Prawda o Jugosławii nie zawsze jest pożądana". Ostrzegł w niej przed manipulowaniem informacją jako "narzędziem wojny" i jednostronnym przedstawianiem faktów w mass-mediach. Zdaniem dziennikarza Watykan wyraził znaczny wpływ na przebieg kryzysu jugosłowiańskiego.

J.Merino zgromadził dokumenty i mało znane opinii publicznej materiały, które dowodzą częstych przypadków propagandy i dezinformacji towarzyszących temu konfliktowi. Autor podkreśla, iż Kościół katolicki poparł secesjonistyczne dążenia Słowenii i Chorwacji. Watykan wywarł też presję na Niemcy, by te jako pierwsze państwo na świecie uznały niepodległość obydwu krajów. Zdaniem J.Merino było to jednym z głównych powodów eskalacji tragedii jugosłowiańskiej.

Wśród dokumentów zaprezentowanych w książce znalazł się tekst posłania patriarchy serbskiego **Pawła I** do papieża **Jana Pawła** II, wystosowanego w 4 dni po uznaniu niepodległości Słowenii i Chorwacji przez Niemcy. "Popierając bez zastrzeżeń prawo do odbudowy (restauracji) państwa chorwackiego - pisze patriarcha Paweł I - papież wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie metody i środki, które zostały użyte i są obecnie używane przez obrońców władzy w armii i policji chorwackiej".

Pierwszy papież słowiański w historii swoją decyzją pokazał, iż "był w stanie błogosławić i uświęcić środki, jakimi posłużyli się obrońcy młodej demokracji chorwackiej, ci, którzy nie tak dawno popierali komunistę chorwackiego J.Tito i spadkobiercy nazistowskiego kryminalisty Pavelica, z którym współdziałała duża część katolickiego duchowieństwa" - pisze patriarcha serbski.

Dziennikarz francuski twierdzi, iż odkrył niezbite dowody międzynarodowego przemytu broni do Chorwacji w latach 1991-1992. Operacje dokonywane były przez Wiedeń, Pragę i Budapeszt, fundusze zaś pochodziły m.in. z Banku Watykańskiego. Za pośrednictwem Institut for the Dissemination of Religion przekazał on 1.988.300 dol. na zakup broni dla Chorwacji. Broń nabyto w Bejrucie.

JUGOSŁAWIA

Okrucieństwo wojny

Po raz pierwszy od wielu miesięcy serbski biskup zachodniej Hercegowiny **Atanazy (Jevtic)** odwiedził swoją diecezję, której terytorium znajduje się obecnie pod kontrolą wojsk chorwackich. Wizyta była możliwa dzięki współpracy władyki i biskupa katolickiego Mostaru.

"W następstwie umowy, przy udziale władz politycznych, udało mi się oraz katolickiemu biskupowi Mostaru **Ratko Peric**, wspólnie zwizytować niektóre parafie naszych diecezji" - pisze w raporcie dla Synodu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej władyka.

W ten sposób biskup Atanazy mógł odwiedzić miejscowości, do których, na mocy decyzji władz chorwackich, nie miał prawa wstępu. Trasa wizyty obejmowała wsie Stolac, Petric, Dobric, Capliżna, Grabowina i Gabela oraz monaster w Zitomislic. Władyka nie uzyskał pozwolenia, by zobaczyć swoją katedrę św. Trójcy i rezydencję biskupa w Mostarze oraz monaster w Zavala. "Byliśmy głęboko poruszeni i zbulwersowani tym co zobaczyliśmy" - stwierdza w raporcie hierarcha.

"Monaster w Zitomislic jest całkowicie zniszczony, cerkiew zrównana z ziemią, dzwonnica oraz nowy dwupiętrowy budynek zostały zaminowane, stary budynek oraz szkoła monasterska - spalone - pisze władyka. - W Caplizna cerkiew jest w znacznym stopniu uszkodzona, dach podziurawiony przez pociski, wnętrze spalone. W Stolac, cerkiew z XX wieku została podpalona.

Na drodze z Domanowici do Caplizna, po wielu serbskich a także muzułmańskich domach pozostały ruiny i zgliszcza. (...) Wieś Dobric obecnie liczy tylko 70 mieszkańców. Skromna kaplica zbudowana w 1977 roku pozostała nietknięta mimo śladów serii wrogich strzałów na fasadzie(...). Wszyscy mieszkańcy skorzystali z mego pobytu, by się wyspowiadać i przyjąć *priczaszczenije*. Pozostawiliśmy im około 150 kg żywności i lekarstw.

W wyniku wizyty władyka stwierdził, że diecezja Hercegowiny, zwłaszcza jej

zachodnia część jest obecnie "straszenie zniszczona. (...) Na 550 serbskich wsi w Hercegowinie około 200 zostało wyludnionych i zniszczonych, 35 cerkwi zrównano z ziemią bądź zdewastwano. Podobny los spotkał 2 stare monastery, katedrę św. Trójcy i rezydencję biskupa w Mostarze.

"Biskup Peric mógł się przekonać, że katolickie obiekty kultu na terytorium okupowanym przez Serbów są w zadawalającym stanie, co oficjalnie stwierdził reporterom chorwackiej telewizji" - dodał w raporcie władyka Atanazy.

Spotkanie prawosławnych z muzułmanami

10 II patriarcha Serbski **Paweł** wraz z kilkoma towarzyszącymi mu biskupami udał się do siedziby wspólnoty islamskiej w Belgradzie. Wizyta, pierwsza tego typu od wieków, odbyła się z okazji początku Ramadanu. Zgodnie z komunikatem końcowym spotkanie przebiegało "w otwartej i przyjaznej atmosferze".

Patriarcha Paweł I i mufti **H.Jusvfspahic** opowiedzieli się za zakończeniem walk w Bośni i Hercegowinie oraz w innych częściach byłej Jugosławii. Patriarcha podkreślił, że muzułmanie i chrześcijanie są braćmi, którzy wierzą w tego samego Boga. Według Ewangelii a także Koranu "wiara nie wyraża się jedynie w pobożnych słowach ale rownież w dobrych uczynkach" dodał hierarcha.

Wizyta odbyła się w przeddzień spotkania zwierzchników głównych wspólnot religijnych Serbii, zwołanego z inicjatywy premiera **R.Koniica**. Uczestniczyli w nim patriarcha Paweł, mufti H.Jusvfspanic, wielki rabin **Danon**, arcybiskup **F. Perko** (Kościół katolicki), biskup **Hodosi** (Kościół reformowany), biskup **Hodsei** (słowacki Kościół ewangelicki), biskup **Hovan** (Kościół metodystów) i **M. Lorencin** (adwentyści dnia siódmego).

TURCJA

Przeciw bratobójstwu - miłość

W dniach od 7 do 9 lutego w Stambule odbyła się konferencja "Pokój i tolerancja", której współorganizatorami byli Patriarchat Ekumeniczny i nowojorska fundacja Appeal of Conscience. Uczestnicy spotkania opowiedzieli się za współdziałaniem trzech wielkich wyznań monoteistycznych: chrześcijaństwa, judaizmu i islamu na rzecz tolerancji i pokojowego współistnienia w świecie, w którym różnice etniczne i religijne są zbyt często jeszcze źródłem śmiertelnych konfliktów. Przyjęto deklarację wzywającą do pokoju w różnych częściach globu. Zapowiedziano utworzenie międzynarodowej i międzywyznaniowej komisji, która będzie śledzić konflikty etniczne i przedstawiać propozycje ich rozwiązań.

W spotkaniu uczestniczyło około 100 osobistości, wśród nich patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**, rabin **Artur Szneier**, przewodniczący **Appeal of Conscience**, kardynał **R. Etchegaray**, przewodniczący sekretariatu papieskiego "Sprawiedliwość i Pokój" i **M.Nuri Yilmaz**, dyrektor do spraw wyznań przy rządzie tureckim.

"Musimy odpowiedzieć na bratobójstwo i podziały nacjonalistyczne braterską miłością i integracją ekumeniczną - oświadczył patriarcha Bartolomeusz I, który dwukrotnie zabierał głos, na początku i końcu konferencji. - Musimy przekroczyć nasze podziały i odwieczną nienawiść, wywołane ogromnym nacjonalizmem. W przeszłości byliśmy połączeni w wielkich imperiach ale pokój ustanowiony ostrzem szpady nie jest dłużej akceptowany". Patriarcha ostro potępił masakrę w Sarajewie. "Nie możemy akceptować działań wojennych i przemocy" - stwierdził.

10 lutego uczestnicy podpisali "Deklarację Bosforską". Stwierdzają w niej, że "zbrodnia popełniona w imię religii jest zbrodnią przeciwko religii", przypominają o zbrodniach przeciwko ludzkości popełnionych na Bałkanach, Kaukazie i w Azji centralnej. "Akty okrucieństwa trwają tam bez przerwy i domagamy się, by położyć kres brutalności - piszą autorzy deklaracji i dodają: Potwierdzamy, że wojna w byłej Jugosławii nie jest wojną religijną (...) Nalegamy, by każda mniejszość miała zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania. Żądamy, by zaprzestano niszczenia miejsc kultu i miejsc świętych wszystkich tradycji religijnych. Potępiamy czystki etniczne, gwałty i zabójstwa kobiet i dzieci".

W dokumencie czytamy także: "Potępiamy każdą próbę deprawowania naszej wiary w imię fałszywej interpretacji i nieograniczonego nacjonalizmu. Kategorycznie sprzeciwiamy się tym, którzy gwałcą nienaruszalny charakter życia ludzkiego i kontynuują politykę sprzeczną z zasadami moralnymi. Odrzucamy ideę, iż można w imię Boga usprawiedliwić swoje własne intrygi w obojętnie jakim konflikcie zbrojnym".

WATYKAN - IZRAEL

Niepokój prawosławnych

Zapowiedź ustanowienia oficjalnych stosunków między Izraelem i Watykanem zostało przyjęte przez arabskich prawosławnych z ostrożnością a nawet niepokojem. Podobnie zareagowałyinne chrześcijańskie wspólnoty Wschodu.

Zdaniem prawosławnego metropolity Gór Libanu **Jerzego** normalizacja stosunków między Izraelem i Watykanem, której prędzej czy później musi towarzyszyć ustanowienie więzi dyplomatycznych, stawia arabskich chrześcijan Bliskiego i Środkowego Wschodu w trudnej sytuacji. Ich położenie w społeczeństwie muzułmańskim opanowanym przez integrystów staje się coraz bardziej kłopotliwe. "Oczywiście Kościół katolicki reprezentuje jedynie siebie - przyznaje metropolita Jerzy - ale w wielu środowiskach muzułmańskich (zwłaszcza na Bliskim Wschodzie) panuje tendencja utożsamiania Watykanu z całym chrześcijaństwem".

Zdaniem hierarchy ustanowienie stosunków dyplomatycznych między obiema stronami "umocniłoby tylko Izrael, ponieważ Watykan jest autorytetem moralnym, za którym stoi ponad miliard wiernych na całym świecie. Państwo żydowskie pozostaje natomiast w konflikcie ze swym arabskim otoczeniem". Taka umowa będzie tylko "wodą na młyn islamskich fundamentalistów, którzy zawsze traktowali chrześcijan Wschodu jako popleczników Zachodu".

Także patriarcha **Szenuda III**, zwierzchnik Kościoła koptyjskiego na łamach dziennika egipskiego "Al-Moussawar" stwierdził, że porozumienie "wiąże jedynie Kościół katolicki". Podkreślił przy tym, że inne Kościoły "nie mają nic wspólnego z tym aktem politycznym". Hierarcha zabronił swym wiernym udawać się z pielgrzymką do Jerozolimy, dopóki nie zostanie zawarty na Bliskim Wschodzie pokój i dopóki Izraelici nie wycofają się z okupowanego terytorium.

Na podstawie "Service Orthodox Press" oprac. **Ałła Matreńczyk**

KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

30 marca - 6 kwietnia - obóz modlitewny Bractwa Młodzieży Prawosławnej, Cieplice
1 kwietnia - zebranie zarządu centralnego BMP, Zabłudów, godz. 14.00
1 - 3 kwietnia - I Olimpiada Międzyparafialna BMP, rozgrywki w siatkówce i koszykówce, Białystok, sala FUW, ul. Mickiewicza 1, godz. 9.00
3 kwietnia - 200 lat prawosławia w Ameryce, prelekcja **Włodzimierza Misijuka,** świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku, godz. 18,15
4 - 6 kwietnia - kurs szkoleniowy liderów BMP, Białystok
9 kwietnia - Olimpiada BMP, tenis stołowy, Supraśl, Technikum Mechanizacji Rolnictwa, godz. 9.00
16 kwietnia - szkolenie liderów grup, współorganizatorów majowej pielgrzymki na św. Górę Grabarkę, Białystok, godz. 9.00
17 kwietnia - św. Maria z Egiptu jako wzór duchowego odrodzenia, prelekcja o. hieromnicha **Grzegorza,** świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku, godz. 18,15
23 kwietnia - 15 rocznica powstania Koła Teologów Prawosławnych, spadkobiercami którego jest również Bractwo Młodzieży Prawosławnej

Przypominamy, rubrykę "Kalendarz" redagujemy wspólnie. Ze wszystkich diecezji i od wszystkich organizacji i stowarzyszeń, których praca jest związana z życiem Cerkwi, oczekujemy zapowiedzi o mających nastąpić w kolejnym miesiącu wydarzeniach - spotkaniach, wykładach, pielgrzymkach, konferencjach itd. Na nasz apel, jak dotychczas, najpełniej odpowiedziała młodzież z Bractwa.

O mających nastąpić wydarzeniach prosimy informować do 20 dnia każdego miesiąca, poprzedzającego edycję kolejnego numeru "Przeglądu Prawosławnego".

KWIECIEŃ KWIECIEŃ KWIECIEŃ

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki

	Cena 1 egzemplarza w zł / dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł / dol. USA	Prenumerata półroczna w zł / dol. USA	Prenumerata roczna w zł / dol. USA
Polska	10.000	30.000	60.000	120.000
Europa	15.000	45.000	90.000	180.000
USA i Kanada	30.000	90.000	180.000	360.000

Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej!).
Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.
***) według oficjalnego kursu dolara.**

Odcinek dla poczty	**Odcinek dla posiadacza rachunku**	**Odcinek dla wpłacającego**
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik Opłata zł .... (Podpis przyjmuj.)	Datownik **Wypełnić na odwrocie**	Datownik Opłata zł .... (Podpis przyjmuj.)

NASZE LEKTURY

POETA PIĘKNA ŚWIATA

W Moskwie ukazał się tomik rosyjskojęzycznej poezji ks. prof. **Jerzego Klingera** (1918-1976) wybitnego prawosławnego teologa. Należał do nieczęsto spotykanych poetów dwujęzycznych, tworzył po polsku i po rosyjsku. Wiązało się to z jego poczuciem głębokiego zakorzenienia zarówno w kulturze polskiej jak i rosyjskiej.

Wiersze ks. Klingera są bardzo tradycyjne, rzec można klasyczne. Daje się zauważyć wpływ symbolistów rosyjskich a także wyczuwa się pokrewieństwo ze Skamandrytami. Zebrane w tomiku utwory powstały na przestrzeni lat 1936-75. Jest w nich cichy kontemplatywny zachwyt nad pięknem świata. Delikatnie zaznaczona postać Chrystusa łagodnie przechodzi w poetyckiej wizji autora w słowiańskim krajobrazie. Na szczęście nie ma w tych wierszach dydaktyki, zwłaszcza religijnej a jedynie opis piękna świata a więc dobra, jakie nie zostało całkowicie zniszczone przez grzech. Zwłaszcza przyroda odbierana jest jako trwała pamiątka po Raju.

Nie ma już od lat między nami ks. J.Klingera a dopiero teraz dociera do nas jego myśl poetycka, nie postarzała się, nie zwiędła. Dzięki tomikowi, możemy dzisiaj obcować z najgłębszymi, najbardziej osobistymi przeżyciami autora.

Miejmy nadzieję, iż ukażą się wiersze ks. Klingera również w języku polskim. Na co od dawna czekamy.

(tw)

Gieorgij Klinger, Stichotworienija, Moskwa "Rudomino", 1993, ss. 44

ŁEMKOWIE

Wieś Florynka w Karpatach w 1947 roku. Przyroda jest tu najpiękniejsza w maju i czerwcu. Ciepła ziemia sprzyja roślinom i ludziom. Gospodarze radują swoje oczy wcześniej obsianymi polami. I oto 29 czerwca 1947 r. zaczynają się "sądne dni".

O tych zdarzeniach pisze Łemko **Jarosław Zwoliński** w "Rapsodii dla Łemków".

"Łemków jednej z największych wsi na Zachodniej Łemkowszczyźnie - Florynka, ładowano na stacji w Grybowie do trzech transportów. Było nas wtedy 182 rodziny. Zadaniem władz było rozrzucenie nas po kilka rodzin, na obszarze dwóch województw - od granicy na Odrze, na wysokości Kostrzynia w woj. poznańskim, aż po Wołów, Ścinawę i Złotoryję w woj. wrocławskim. Miał to być ostatni akord tej rapsodii, koniec narodu, całkowita przymusowa asymilacja w ciągu kilkunastu lat, jak też zatarcie śladów po naszej rdzennej ziemi w Karpatach - Ziemi Łemkowskiej" - pisze autor.

A potem z Grybowa w nieznane. Jarosław Zwoliński w 1948 roku znalazł się na Ziemiach Zachodnich w Torzymiu, niewielkim miasteczku. Było tam 85 Łemków. Łemkowie są z natury religijni. W górach mieli cerkiew prawosławną i grekokatolicką. Na nowym miejscu nic. Grekokatolicy poszli do kościoła a prawosławni wyremontowali na poniemieckim cmentarzu kapliczkę, umieścili w niej ikony przywiezione z Florynki. Na pierwszym nabożeństwie - pisze autor - wszyscy mieli tremę i ksiądz prawosławny przysłany przez metropolię, i florynczanie.

Książka zawiera sporo mało znanych wiadomości o drodze Łemków, niezależnej od Ukraińców, o tworzeniu organizacji, o ludziach zasłużonych dla podtrzymania tożsamości Łemków.

Łemkowie przetrwali, niektórzy powrócili na Łemkowszczyznę. Są pośród nich poeci piszący piękne, chociaż smutne wiersze, jak np. **Petro Murianka** (właściwie **Piotr Trochanowski**) mieszkający w Krynicy.

Jarosław Zwoliński napisał piękną książkę. Szkoda, że jej nie ma w księgarniach.

Bibliofil

Zwoliński Jarosław, Rapsodia dla Łemków, Koszalin 1994, ss. 129.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

WATYKAN I MOSKWA

Zaufany współpracownik papieża **Pawła VI** na pytanie, czy Watykan, który za czasów **Lenina** już negocjował z Moskwą, a następnie zawarł konkordaty z **Mussolinim** i **Hitlerem**, byłby w stanie porozumieć się ze **Stalinem** (gdyby ten tego chciał), odpowiedział: "Myślę, że tak - proszę nie zapominać, że Stolica Apostolska uzgodniła w końcu konkordat również z rewolucją francuską!" Pisze o tym **Hansjakob Stehle** w książce "Tajna dyplomacja Watykanu".

Do Piotrogrodu w kwietniu 1917 roku przybył nie tylko Lenin (przemycony przez rząd niemiecki), zjawił się także lwowski metropolita unicki hrabia **Andrzej Szeptycki** i zaczął budować przyczółki katolicyzmu w Rosji.

Lenin już w 1905 roku zalecał ostrożne postępowanie wobec "katolickich robotników". Rząd **Kiereńskiego** "łacińskich" katolików w Rosji obdarzył przywilejami i zawarł w lecie 1917 roku porozumienie z arcybiskupem **Roppem**, które umożliwiało powołanie pięciu diecezji (Mohylew, Mińsk, Kamieniec Podolski, Żytomierz, Tyraspol) z 600 kapłanami dla około 600 kościołów. Wygnani wcześniej z Rosji jezuici mieli uzyskać prawo wjazdu.

19 stycznia 1918 roku prawosławny patriarcha **Tichon** wyklął rewolucję i nowych władców Rosji: "Opamiętajcie się, szaleńcy! Zaprzestańcie krwawych łaźni! To, co czynicie, jest dziełem szatana, czeka was za to wieczny ogień po śmierci i straszliwe przekleństwo przyszłych pokoleń!". Katolicki arcybiskup von der Ropp milczał. A 30 maja 1918 roku, w stolicy zwycięskiego proletariatu odbyła się procesja Bożego Ciała zorganizowana przez Kościół rzymskokatolicki.

Potem, rzecz jasna, było coraz gorzej. O tym i o tajnej dyplomacji watykańskich urzędników czytamy w książce Hansjakoba Stehle. Historia jest doprowadzona aż do 1992 roku. Wszystko w oparciu o mało znane dokumenty i bogatą literaturę przedmiotu.

Hansjakob Stehle, dziennikarz i historyk niemiecki, pracował w Polsce od 1957 do 1961 roku jako korespondent dziennika "Frankfurter Allgemeine Zeitung". Od 1970 roku przebywa w Rzymie jako watykański korespondent niemieckiego radia i "Die Zeit".

Bibliofil

Stehle Hansjakob, Tajna dyplomacja Watykanu, Real Press, Warszawa 1993. Przekład: Ryszard Drecki i Michał Struczyński, ss. 377.

"Duchowieństwo prawosławne w województwie lubelskim w latach 1918 - 1939" - to tytuł pracy magisterskiej **Grzegorza Jacka Pelicy**, która została napisana w ubiegłym roku w Zakładzie Historii Najnowszej Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie.

Praca powstała pod kierunkiem dr. **Emila Horocha**.

Najpopularniejsza Księga świata

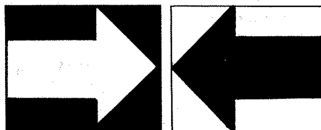
W ubiegłym roku Pismo Święte przetłumaczono na kolejne 44 języki, m.in. na albański i Majów - poinformowało Zjednoczone Towarzystwo Biblijne.

Najpoczytniejsza księga świata, bądź jej fragmenty, jest już dostępna w 2062 językach (w całości w 337 językach). Najwięcej przekładów, bo aż 587, dokonano na języki afrykańskie, 515 na azjatyckie, 358 na latynoamerykańskie, 341 regionu Pacyfiku, 189 europejskie.

Mimo tak wielkiej liczby przekładów, tłumacze mają jeszcze bardzo dużo pracy. Dane językoznawców są bezwzględne: na świecie funkcjonuje obecnie około 6 tysięcy języków.

(jch)

ZBLIŻENIA



Kawaler, lat 38, z własnym mieszkaniem z miasta wojewódzkiego, z wyższym wykształceniem, pozna dziewczynę wyznania prawosławnego w wieku 25-35 lat, o miłym usposobieniu, domatorkę.

Oferty prosimy kierować na adres redakcji "Przeglądu Prawosławnego "(ul. Składowa 9, 15-399 Białystok) z dopiskiem **"Zbliżenia - Jan"**.

....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł	18.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

Następny numer PASCHALNY!

Oprócz akcentów wielkanocnych zamieścimy rozważania o tym, czy stanie pomnik św.św. Cyryla i Metodego w Krakowie? Taka jest propozycja. Dlaczego w tym mieście? Bo Kraków jest spadkobiercą cyrylo-metodiańskiej tradycji - m.in. o tym przeczytamy w następnym numerze. Poza tym o szerokim zasięgu języka staro-cerkiewnosłowiańskiego w Polsce średniowiecznej prof. Tadeusza Milewskiego, o dyskryminacji chrześcijańskiej mniejszości w kraju reguł Koranu, o monasterze w Supraślu w okresie II wojny światowej.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł	3.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł	3.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł	12.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.

Szczegóły na str. 33